BŁĘDNE KOŁO



CZASOPISMO ILUSTROWANE

50 GR

TREŚĆ:

SOMMAIRE:

PRENUMERATA Z PRZESYŁKĄ:

Kwartalnie	zł. 1.50
Półrocznie	2.50
Rocznie	5.—
Pojedyńczy numer	0.50

CENY OGŁOSZEŃ:

1 str.	zł. 400
1/2	220
1/4	120
1/8	80
1/16	40

CZYTAJCIE I PRENUMERUJCIE „BŁĘDNE KOŁO"

Konto P. K. O. 11.912

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

BŁĘDNE czasopismo ilustrowane KOŁO

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM SPOŁECZNO - NAUKOWO - LITERACKIM

ROK I. WARSZAWA 1935 NR. 1

Od Wydawnictwa.

Przystąpiliśmy do wydawania czasopisma, którego tytuł ,,BŁĘDNE KOŁO". Historja jego powstania jest dość obszerną. Pojemność rynku, jak również pewne zubożenie, tego odłamu społeczeństwa, które czyta i dba o polskie pisma, zdają się zagrażać istnieniu naszego wydawnictwa. Jednakowoż upór nasz, wynikający z wewnętrznego upodobania pracy i troska o to, by chociaż w drobnej mierze wziąć czynny udział w przejawach życia współczesnego i zadokumentować czemś trwalszem nasze pragnienia, sprawiły, że postanowiliśmy zaufać sobie i innym i powołać do życia czasopismo ,,Błędne Koło".

Wydawnictwo nasze zapoczątkowane treścią niniejszego numeru nie jest wszystkiem co leży w naszych zamiarach. Zarówno treść jak i forma wydawanych przez nas rzeczy, zależeć będzie od tego co życie nam przyniesie i od nas zażąda, bowiem chcielibyśmy być przyjacielem każdego i wszystkiego, co wielkie i szlachetne. Chcemy wydawać czasopismo ,,Błędne Koło" po to, by w niem mogła się ujawnić bezinteresowna myśl ludzka i wypowiedziała artystyczne marzenia.

Nie wątpimy, że znajdziemy wśród naszych czytelników, serdecznych przyjaciół, troskliwych opiekunów i propagatorów, o których pamięć przez nas kultywowana, będzie złotym ogniwem, będzie świadczyć o walce ciągłej, zapamiętałej, nieustannej o kulturę narodową Polski.

Wydawnictwo.

WSPOMNIENIA

Motto:

Idą posępni,
a grają im dzwony
ze wszystkich kościołów,
a grają im dzwony żałobne...
(Wyspiański. — Kazimierz Wielki).



1867–1935

W dniu 12 maja w Belwederze umierał największy obywatel współczesnej Polski Józef Piłsudski. Był to moment dziejowy bezmiary tragiczny. Dziś kiedy się snuje wspomnienia dopiero można odczuć powagę tej chwili. Odnosi się wrażenie, że odszedł od nas ojciec i to taki, który, w łaskawości swej, czy też powodowany rozumnym uporem, otaczał swą rodzinę troskliwą opieką serca i myśli, nawet wtedy gdy społeczeństwo polskie, będące w wieku dojrzewania obywatelskiego, rzucało mu pod nogi ostre kamienie.

Zgasło życie człowieka, o którym można powiedzieć, że był wspólną własnością, całego narodu, jego dumą i chwałą. Żalny się teraz głos podno-

si za Nim i tęsknice. Pogrzebny dzwon rozełkał się nad ziemią Polską i trafił do głębi serc. On ci wódz nieulękły nadal wojuje z zaświatów, przesyłając sercom naszym rozkazy.

Ostatnie chwile towarzysza broni tak opisuje gen. F. S. Składkowski.

— Przed nami na łóżku leży Komendant z zamkniętemi oczami, ciężko oddychając. Pani Marszałkowa z córkami klęczy obok, trzymając rękę umierającego męża.

— Komendant ma oczy ciągle zamknięte... Twarz Jego wychudła w czasie choroby jest piękna i spokojna...

— W pewnym momencie Komendant zachłystnął się i oddech Jego ustaje. To już koniec... Jest godzina 8,45 wieczorem. W tym prostym opisie jakże wiele się mieści. Śmierć jest dla otoczenia czemś, co ubierać się zwykło w szatę usnutą z ciszy i przeznaczenia. Z opisu śmierci Marszałka Polski idzie do nas spokój, zda się mówić piękna Jego twarz: nie rozpaczajcie — i przypominają się słowa modlitwy Pańskiej Ojcze nasz... Bądź wola twoja, jako na niebie tak i na ziemi.

Natychmiast, gdy przestało bić wielkie serce, Pan Prezydent Mościcki wydał do Narodu swego orędzie, w którem czytamy, że Józef Piłsudski ...Wielkim trudem swego życia budował siłę w narodzie, genjuszem umysłu, twardym wysiłkiem woli państwo wskrzesił... z głębi dziejów moc swego ducha czerpał... Przekazał narodowi dziedzictwo myśli o honor i potęgę Państwa dbałej.

Takim był zgasły Pierwszy obywatel odrodzonej Polski, co półwiekowym trudem swego życia brał we władanie serce po sercu, duszę po duszy... lecz wielkiemu dostojnikowi państwa nie chodziło tylko o oddanie pochwał zmarłemu i w przemówieniu nad trumną brzmi jeszcze inna nuta:

...u bram domostw naszych postawmy warty, byśmy bezcennego kruszcu cnót przez niego pozostawionych nie uszczuplili, niczego z wielkiego po Nim dziedzictwa nie uronili i byśmy duchowi Jego, troską za życia o losy Polski umęczonemu spokój w wieczności dali...

Ojciec Święty Pius XI, wielki przyjaciel Ojczyzny naszej, w depeszy łaskawie oznajmia, że bierze udział w żałobie Polski, zawsze szczególnie drogiej Jego sercu.

Nic więc dziwnego, że w kazaniu jego Ekscelencji biskupa Gawliny usłyszeliśmy słowa:

„Wykonawcą stałeś się Wodzu wyroków sprawiedliwości Bożej za grzechy i krzywdy rozbioru Polski... Wykonawcą stałeś się Marszałku wyroków sprawiedliwości Bożej za tyle łez wylanych, za prześladowania wiary świętej, za kościoły shańbione, za te gromady wygnańców... Bóg niech Światłością swoją i pokojem bez granic wynagrodzi Cię za wszystko, cokolwiek dobrego uczyniłeś...

Wieszcze objawienie Księdza Piotra Skargi przebija z tych słów. Józef Piłsudski, o którym niektórzy wyznawcy wiary Katolickiej źle sądzili, był właśnie „Wykonawcą sprawiedliwości Bożej". Czyż można czegoś więcej na ziemi dostąpić. Zatem jakież potężne stąd wypływają dla nas wskazania. „Ojczyznę wskrzeszoną Jego ręką otacza łaska Boża. To, o co modlili się nasi wielcy wygnańcy poeci, ziściło się.

„Bóg z nami, możemy powiedzieć, bo cud nad Wisłą i inne dziejowe wypadki o tem mówią. Bóg wziął przymierze z narodem wybranym za pośrednictwem zmarłego człowieka, którego imię Józef Piłsudski.

Kanclerz Adolf Hitler w depeszy kondolencyjnej potwierdza prawdę historyczną, pisząc:

„Polska traci w powołanym do wieczności Marszałku twórcę swego nowego Państwa i swego najwierniejszego syna".

Premjer Herman Göring, życzy ojczyźnie naszej, by duch wielkiego Marszałka kierował swą błogosławioną dłonią także i w przyszłości losami Polski i jej polityką.

W słowach premjera Göringa kryje się nowoczesna metafizyka. Wierzono bowiem dawniej i dziś następuje odrodzenie tych wierzeń, że duch zmarłego może odziaływać na ziemi tam, gdzie za życia duch jego się trudził. Duch wielkiego zmarłego Wodza będzie kierował losami Państwa, rzecz to oczywista nie potrzeba zagłębiać się w filozofję, bo przecież za życia człowiek ten zdobywał serce i duszę, zawładnął całym Narodem, niepodzielnie na długie lata.

Minister Jędrzejewicz w odezwie wydanej do młodzieży podkreśla, że zmarły wykazał „mocną i zdecydowaną wolę dźwigania nadal dzieła budowy siły i znaczenia Polski".

Twórca nowej Konstytucji premjer Walery Sławek, w przemówieniu wygłoszonem do posłów Bez-



Za chwilę, przez te drzwi pałacu, towarzysze broni przeniosą, na swych barkach, Zwłoki Ukochanego Wodza Narodu, na miejsce wiecznego spocznienia.

partyjnego Bloku Współpracy z Rządem, podobnie jak Kanclerz Hitler dokumentuje chwilę historyczną.

Epoka Piłsudskiego to długi okres budowania siły w narodzie, pozbawionym państwa... z połamaną wiarą we własne siły... Jakże potężnym był ten człowiek, skoro mógł rozpalić w duszach wiarę mocniejszą nad rachunek sił.

Ta wiara w zwycięstwo, mocniejsza nad rachunek sił, którą narodowi wniósł zmarły Marszałek, staje się nadal potrzebą chwili. Przemiany społeczno - ustrojowe zapoczątkowane naszą Konstytucją nie ustają. Naród polski usiłuje dźwignąć się i dojść do szczytów potęgi, chce być wyzwolony, wolny, rozwołany o swojem szczęściu. Zmaganie idzie z ducha i wiary, dlatego będzie zwycięskie.

Blado-niebieskie nordyjskie oczy wodza, które zagasły na zawsze dla ziemi, niech tam w zaświatach błyszczą złotawą radością.

Wiesław Jędrychowski.

NA CZEM POLEGA KULTURA

Wyraz kultura oznacza pojęcie niezwykłe szerokie, jeżeli bawić się w eklektycyzm. Przeciwstawia go się cywilizacji, to znowu niektórzy nie uznają jednego bez drugiego. Zwykło się jednak kulturę uznawać za to wszystko, co jest objawem ducha. Selekcję desygnatów prowadzi się przy pomocy sprawdzianów etycznych i estetycznych. Kultura ma się stać przez to wyrazem tego, czem człowiek góruje nad zwierzętami.

Dla nas natomiast kultura polega przedewszystkiem na aktywności władz duchowych, a mianowicie: woli, myślenia i uczuć.

Postępowanie winno być objawem swobody osobowości, troskliwej o rzeczy humanitarne teraźniejsze i przyszłe. Nieodzowną cechą kultury jest postęp, doskonalenie się. Porzucać wolno bez bojaźni stare, przeżyte formy.

Największym wrogiem kultury jest, wedle nas, sugestja, która zabija wewnętrzną inicjatywę i ogłupia pozorami.

Do przewartościowania pojęcia „Kultura“ trzeba przystąpić bardzo wcześnie, nawet wiek dziecięcy potrzebuje już demonstracji, by uniknąć wpojenia, lub tylko nasiąknięcia pewnemi formułkami etycznemi, nie mającemi nic wspólnego z kulturą, a roszczących sobie do nich krzykliwe prawa.

Nie każdy czyn, godzący w czyjeś egoistyczne interesy, jest niekulturalny, chociażby posiadał cechy gwałtu. Dla usunięcia zła, kulturalny człowiek nie zwykł unikać środków prymitywno-radykalnych. Cel winien tu być zadośćuczynieniem. Nie należy poddawać się sugestji, żerujących na kulturze europejskiej istot, bowiem kultura zapewnia ludziom równowagę duchową, i jest dla duszy tem, czem pokarm dla ciała, trzeba więc gromadzić jej zasoby i bronić ich przed szkodnikami. Inaczej wszyscy ugrzęzną w abulji i nędzy.

Kulturze postępowania, w zrozumieniu naszem, nie powinno zbytnio zależeć na tem, co uważa się zwykle za delikatność. Trzeba umieć odróżniać, co należy szorować szczotką, a co wycierać jedwabną ścierką. Kontemplacja, bez określonego celu jest wrogiem kultury.

Składnikiem nieodzownym kultury osobistej jest to, co się zwykło określać mianem odwagi cywilnej. Inicjatywa, świadcząca o inteligencji, jest również nieodzowną.

Kultura winna posiadać pierwiastki narodowe. Charakter bowiem jej, zależy w pewnej mierze od jakości fizycznych ludzi. Jedni są zatem więcej predestynowani do postępowania kulturalnego, inni mniej. Przodowników my poznajemy zdaleka.

WACŁAW B.

Kilka uwag o nowej konstytucji

Konstytucja jest formą prawną ustroju demokratycznego. Niejednokrotnie obserwujemy w historji naszej i innych państw, z jakim trudem wywalczano sobie Konstytucje, jak starano się ją udoskonalać.

Nowe Konstytucje zawdzięczają swe powstanie rewolucjom, lub ewolucjom, zaszłym w łonie społeczeństw.

Polska jest tym krajem, w którym przemiana ustroju zachodzić zwykła drogą ewolucyj, zawdzięczamy to usiłowaniom wybitnych jednostek, jak również temu zdrowemu instynktowi społeczeństwa, który w porę ostrzega przed niebezpieczeństwem. Uchwalono Konstytucję z 23 marca, której twórcą jest pośrednio całe społeczeństwo, bezpośrednio wielki mąż stanu Polski współczesnej, premjer Walery Sławek i Jego najbliżsi współpracownicy. Zastanówmy się teraz nad treścią kilku artykułów.

„Państwo polskie jest wspólnym dobrem obywateli".

Myśl tu zawarta poucza „że może być wspólna własność, nie poto, by ją wspólnie niszczyć chytrze i przemyślnie, lecz po to, by wspólnemi siłami budować tem większy, doskonalszy gmach bo:

„Każde pokolenie obowiązane jest wzmóc siłę i powagę Państwa".

Obowiązkiem każdego pokolenia jest doskonalenie się i postęp, a przez to kultura. Nasz stosunek do przeszłości winien być „Nitscheański". Mamy z niej czerpać soki żywotne potrzebne do rozwoju, a nie tylko podziw lub pogardę.

Prezydent jest odpowiedzialny przed Bogiem i historją. Nie można zaprzeczyć istnieniu Boga i Jego ingerencji w życiu narodów.

Jedynie jeszcze ludziom na świecie dozwolony jest rozwój i to władz duchowych, ciała nasze są prawie takie same jak praojców, ale umysły i dusze inne. Widocznie przeznaczone jest ludziom tworzenie rzeczy nowych i doskonalenie się z racji istnienia, z racji człowieczeństwa.

Przypomina się opowieść biblijna o włodarzu, służących i talentach.

Nie zapomniano w Konstytucji o pracy. Marszałek Józef Piłsudski był jej gorącym wielbicielem. Jego powiedzenie o wyścigu pracy utrwala się w nas wszystkich. Dlatego ochrona pracy zostaje konstytucyjnie gwarantowaną. Według nowej Konstytucji Prezydentem może być tylko katolik. Oczywiście w Polsce równoważy się to jeszcze z pojęciem polskości i to jest jedyne uzasadnienie tej roty przysięgi. Chodzi nam o to, by myśl tę należycie pojęło duchowieństwo, bowiem żadne działanie nie może stanąć w sprzeczności z celami Państwa".

W ślubowaniu poselskiem posłużono się pojęciem honoru, który staje się największym skarbem obywatela. Przypominają się tu piękne słowa, które miał powiedzieć książę Józef Poniatowski.

„Bóg mi powierzył honor Polaków, Bogu go oddam".

Temu to honorowi nadaje Konstytucja 23 marca, tak wielką wagę.

ZET.

Konstytucja Rzeczpospolitej Polskiej

z dnia 23 marca 1935 r.

RZECZPOSPOLITA POLSKA.

ART. 1. 1) Państwo polskie jest wspólnem dobrem wszystkich obywateli.

2) Wskrzeszone walką i ofiarą najlepszych swoich synów ma być przekazywane w spadku dziejowym z pokolenia w pokolenie.

3) Każde pokolenie obowiązane jest wysiłkiem własnym wzmóc siłę i powagę państwa.

4) Za spełnienie tego obowiązku odpowiada przed potomnością swoim honorem i swojem imieniem.

ART. 2. 1) Na czele państwa stoi Prezydent Rzeczypospolitej.

2) Na Nim spoczywa odpowiedzialność wobec Boga i historji za losy państwa.

3) Jego obowiązkiem naczelnym jest troska o dobro państwa, gotowość obronną i stanowisko wśród narodów świata.

4) W Jego osobie skupia się jednolita i niepodzielna władza państwowa.

ART. 3. 1) Organami Państwa, pozostającemi pod zwierzchnictwem Prezydenta Rzeczypospolitej są:

Rząd, Sejm, Senat, Siły zbrojne, Sądy, Kontrola państwowa.

2) Ich zadaniem naczelnem jest służenie Rzeczypospolitej.

ART. 4. 1) W ramach państwa i w oparciu o nie kształtuje się życie społeczeństwa.

2) Państwo zapewnia mu swobodny rozwój, a gdy dobro powszechne wymaga nadaje mu kierunek lub normuje jego warunki.

3) Państwo powoła samorząd terytorjalny i gospodarczy do udziału w wykonaniu zadań życia zbiorowego.

ART. 5. 1) Twórczość jednostki jest dźwignią życia zbiorowego.

2) Państwo zapewnia obywatelom możność rozwoju ich wartości osobistych oraz wolność sumienia słowa i zrzeszeń.

3) Granicą tych wolności jest dobro powszechne.

ART. 6. 1) Obywatele winni są Państwu wierność, oraz rzetelne spełnianie nakładanych przez nie obowiązków.

ART. 7. 1) Wartością wysiłku i zasług obywatela na rzecz dobra powszechnego mierzone będą jego uprawnienia do wpływania na sprawy publiczne.

2) Ani pochodzenie, ani wyznanie, ani płeć, ani narodowość nie mogą być powodem ograniczenia tych uprawnień.

ART. 8. 1) Praca jest podstawą rozwoju i potęgi Rzeczypospolitej.

2) Państwo roztacza opiekę nad pracą i sprawuje nadzór nad jej warunkami.

ART. 9. Państwo dąży do zespolenia wszystkich obywateli w harmonijnem współdziałaniu na rzecz dobra powszechnego.

ART. 10. 1) Żadne działanie nie może stanąć w sprzeczności z celami państwa, wyrażonemi w jego prawach.

2) W razie oporu państwo stosuje środki przymusu.

PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ

ART. 11. Prezydent Rzeczypospolitej jako czynnik narzędny w państwie, harmonizuje działanie naczelnych organów państwowych.

ART. 12. Prezydent Rzeczypospolitej: a) mianuje według swego uznania Prezesa Rady Ministrów, a na jego wniosek mianuje Ministrów; b) zwołuje i rozwiązuje Sejm i Senat; c) zarządza otwarcie, odroczenie i zamknięcie sesji Sejmu i Senatu; d) jest zwierzchnikiem sił zbrojnych; e) reprezentuje państwo nazewnątrz, przyjmuje przedstawicieli państw obcych i wysyła przedstawicieli Państwa Polskiego; f) stanowi o wojnie i pokoju; g) zawiera i ratyfikuje umowy z innemi państwami; h) obsadza urzędy państwowe, Jemu zastrzeżone.

ART. 13. 1) Prezydent Rzeczypospolitej korzysta z uprawnień osobistych, stanowiących Jego prerogatywy.

2) Do prerogatywy tych należy:

a) wskazywanie jednego z kandydatów na Prezydenta Rzeczypospolitej i zarządzenie głosowania powszechnego.

b) wyznaczanie na czas wojny następcy Prezydenta Rzeczypospolitej,

c) mianowanie i odwoływanie prezesa Rady Ministrów, pierwszego prezesa Sądu Najwyższego i prezesa Najwyższej Izby Kontroli,

d) mianowanie i zwalnianie Naczelnego Wodza i Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych,

e) powoływanie sędziów Trybunału Stanu,

f) powoływanie senatorów, piastujących mandat z wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej,

g) mianowanie i zwalnianie szefa i urzędników Kancelarji Cywilnej,

h) rozwiązywanie Sejmu i Senatu przed upływem kadencji,

i) oddawanie członków rządu pod sąd Trybunału Stanu,

j) stosowanie prawa łaski.

ART. 14. 1) Akty urzędowe Prezydenta Rzeczypospolitej wymagają do swej ważności podpisu prezesa Rady Ministrów i właściwego Ministra.

2) Akty urzędowe wypływające z prerogatyw Prezydenta Rzeczypospolitej nie wymagją kontrasygnaty.

ART. 15. 1) Prezydent Rzeczypospolitej za swe akty urzędowe nie jest odpowiedzialny.

2) Za czyny niezwiązane ze sprawozdaniem urzędu Prezydenta Rezczypospolitej nie może być pociągnięty do odpowiedzialności w okresie urzędowania.

ART. 16. 1) Wybór Prezydenta Rzeczypospolitej odbywa się w sposób następujący:

2) Kandydata na Prezydenta Rzeczypospolitej wybiera Zgromadzenie Elektorów.

3) Ustępującemu Prezydentowi Rzeczypospolitej służy prawo wskazania innego kandydata.

4) Jeżeli ustępujący Prezydent Rzeczyospolitej z tego uprawnienia korzysta, wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej dokonają obywatele w głosowaniu powszechnem z pomiędzy dwu kandydatów: Zgromadzenia Elektorów i ustępującego Prezydenta Rzeczypospolitej.

3) Jeżeli ustępujący Prezydent Rzeczypospolitej oświadcza, że nie zamierza skorzystać z prawa wskazania kandydata albo w ciągu 7 dni od dokonanego przez Zgromadzenie Elektorów wyboru nie wskaże innego kandydata i nie zarządzi glosowania powszechnego — kandydat Zgromadzenia Elektorów uznany będzie za obranego na Prezydenta Rzeczypospolitej.

ART. 17. 1) Zgromadzenie Elektorów składa się z Marszałka Senatu jako przewodniczącego, Marszalka Sejmu jako jego zastępcy, z prezesa Rady Ministrów, Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego, Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, oraz 75 Elektorów wybranych z pośród obywateli najgodniejszych w $2/_3$ przez Sejm i $1/_3$ przez Senat.

2) Mandaty elektorów wygasają z mocy samego prawa w dniu objęcia urzędu przez nowoobranego Prezydenta Rzeczypospolitej.

ART. 18. 1) Zgromadzenie Elektorów zwołuje Prezydent Rzeczypospolitej najpóźniej na 15-ty dzień przed upływem swego urzędowania.

2) Na trzy dni przed terminem Zgromadzenia Sejm i Senat zbiorą się każdy z osobna na zaproszenie swych marszałków, celem dokonania wyboru elektorów.

3) Jeżeli Sejm i Senat są rozwiązane, a wynik wyborów do izb ustawodawczych w nowym składzie nie jest jeszcze ogłoszony, wyboru elektorów dokonają posłowie i senatorowie wchodzący w skład poprzedniego Sejmu i Senatu.

ART. 19. 1) Prezydent Rzeczypospolitej składa przed objęciem urzędu przysięgę treści następującej:

Świadom odpowiedzialności wobec Boga i historji za losy państwa przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu w Trójcy Świętej Jedynemu na urzędzie Prezydenta Rzeczypospolitej praw zwierzchniczych państwa bronić, jego godności strzec, ustawę konstytucyjną stosować, względem wszystkich obywateli równą kierować się sprawiedliwością, zło i niebezpieczeństwo od państwa odwracać, a troskę o jego dobro za naczelny poczytywać sobie obowiązek. Tak mi dopomóż Bóg i święta Syna Jego męka. Amen.

2) Akt złożenia przysięgi stwierdzają podpisem: nowoobrany Prezydent Rzeczypospolitej oraz osoby urzędowe obecne przy zaprzysiężeniu.

ART. 20. 1) Okres urzędowania Prezydenta Rzeczypospolitej trwa lat 7, licząc od dnia objęcia urzędu.

2) Okres ten przedłuża się o czas niezbędny do ukończenia postępowania wyborczego w przypadku, gdy dla dokonania wyboru nowego Prezydenta Rzeczypospolitej będzie zarządzone głosowanie powszechne.

ART. 21. Jeżeli przed upływem 7-letniego okresu urzędowania nastąpi zgon Prezydenta Rzeczypospolitej, albo Prezydent zrzeknie się urzędu — Marszalek Senatu zwoła niezwłocznie Zgromadzenie Elektorów Rzeczypospolitej, a w razie wskazania ze swej strony innego kandydata, zarządzi głosowanie powszechne.

ART. 22. 1) Jeżeli Prezydent Rzeczypospolitej nie może trwale sprawować urzędy, Marszałek Senatu zwoła połączone Izby ustawodawcze celem rozstrzygnięcia, czy urząd Prezydenta należy uznać za opróżniony.

2) Uchwała uznająca za opróżniony zapada większością $3/_5$ ustawowej liczby członków izb połączonych.

3) W przypadkach powzięcia powyższej uchwały marszałek Senatu zwoła niezwłocznie Zgromadzenie Elektorów.

ART. 23. W czasie, gdy urząd Prezydenta Rzeczypospolitej jest opróżniony, funkcje Prezydenta sprawuje zastępczo Marszalek Senatu, a gdyby Senat był rozwiązany, Marszałek rozwiązanego Senatu. Korzysta on wówczas ze wszystkich uprawnień z urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej związanych.

ART. 24. 1) W razie wojny okres urzędowania Prezydenta Rzeczypospolitej przedłuża się do upływu 3 miesięcy od zawarcia pokoju! Prezydent Rzeczypospolitej osobnym aktem ogłoszonym w gazecie rządowej wyznaczy wówczas swego następcę na wypadek opróżnienia urzędu przed zawarciem pokoju.

2) W razie objęcia przez następcę urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej okres jego urzędowania trwa do upływu 3 miesięcy od zawarcia pokoju.

RZĄD.

ART. 25. 1) Rząd kieruje sprawami państwa, niezastrzeżonemi innym organom władzy.

2) Rząd składa się z prezesa Rady Ministrów i ministrów. Prezes Rady Ministrów reprezentuje rząd, kieruje jego pracami oraz ustala ogólne zasady polityki państwowej.

4) Ministrowie kierują poszczególnemi działami administracji państwowej, albo spełniają poruczone im zadania szczególne.

5) Organizacja rządu, a w szczególności zakres działania prezesa Rady Ministrów, Rady Ministrów i ministrów — określi dekret Prezydenta Rzeczypospolitej.

ART. 26. Ministrowie dla rozstrzygania spraw, wymagających uchwały wszystkich członków Rządu, tworzą Radę Ministrów pod przewodnictwem prezesa Rady Ministrów.

ART. 27. 1) Prezes Rady Ministrów, Rada Ministrów i ministrowie mają prawo wydawać rozporządzenia celem wykonania aktów ustawodawczych i z powołaniem się na nie.

2) Rozporządzenia te nie mogą stać w sprzeczności z aktami ustawodawczemi i będą ogłaszane w Dzienniku Ustaw.

ART. 28. Prezes Rady Ministrów i ministrowie są odpowiedzialni politycznie przed Prezydentem Rzeczypospolitej i mogą być przez Niego w każdym czasie odwołani.

ART. 29. 1) Sejm, w wykonaniu prawa kontroli parlamentarnej nad działalnością rządu, może zażądać ustąpienia rządu lub ministra.

2) Wniosek taki może być zgłoszony tylko podczas sesji zwyczajnej, a glosowanie nad nim nie może się odbyć na posiedzeniu, podczas którego został zgłoszony.

3) Jeżeli za wnioskiem wypowie się Sejm zwykłą większością głosów, a Prezydent Rzeczypospolitej w ciągu 3 dni nie odwoła rządu lub ministra, ani też izb ustawodawczych nie rozwiąże — wniosek będzie rozpatrzony przez Senat na najbliższem posiedzeniu.

4) Jeżeli Senat wypowie się za wnioskiem, uchwalonym przez Sejm, Prezydent Rzeczypospolitej odwoła Rząd lub Ministra, chyba, że rozwiąże Sejm i Senat.

ART. 30. 1) Niezależnie od odpowiedzialności politycznej przed Prezydentem Rzeczypospolitej i parlamentarnej przed Sejmem, prezes Rady Ministrów i ministrowie ponoszą odpowiedzialność konstytucyjną przd Trybunałem Stanu za umyślne naruszenie Konstytucji lub innego aktu ustawodawczego, dokonane w związku z urzędowaniem.

2) Prawo pociągania prezesa Rady Ministrów lub ministra do odpowiedzialności konstytucyjnej służy Prezydentowi Rzeczypospolitej, a także Sejmowi i Senatowi w izbach połączonych.

3) Uchwała izb połączonych oddająca prezesa Rady Ministrów lub ministra pod sąd Trybunału zapada większością $3/_5$ głosów przy obecności conajmniej połowy ustawowej liczby członków izb połączonych.

SEJM.

ART. 31. 1) Sejm sprawuje funkcje ustawodawcze i kontrolę nad działalnością rządu; nadto do Sejmu należy ustalenie budżetu i nakładanie ciężarów na obywateli.

2) Kontrola nad działalnością rządu wyraża się w sprawie Sejmu:

a) żądania ustąpienia rządu lub ministra;

b) pociąganie wespół z Senatem prezesa Rady Ministrów lub ministra do odpowiedzialności konstytucyjnej;

c) interpelowanie rządu;

d) zatwierdzanie corocznie zamknięć rachunków państwowych i udzielania rządowi absolutorjum;

e) udziału w wykonywaniu kontroli nad długami państwa.

3) Funkcje rządzenia Państwem nie należą do Sejmu.

ART. 32. 1) Sejm składa się z posłów wybranych w głosowaniu powszechnem, tajnem, równem i bezpośredniem.

2) Kadencja Sejmu trwa lat 5, licząc od dnia zwołania.

3) Rozwiązanie Sejmu przed upływem kadencji wymaga wskazania powodu.

4) Nowe wybory zarządza Prezydent Rzeczypospolitej w ciągu 30 dni od rozwiązania Sejmu.

5) Głosowanie odbędzie się nie później niż 60-tego dnia po zarządzeniu wyborów.

6) W głosowaniu nie biorą udziału wojskowi, należący do zmobilizowanej części wojska, lub marynarki wojennej.

ART. 33. 1) Prawo wybierania ma każdy obywatel bez różnicy płci, który przed dniem zarządzenia wyborów ukończył lat 24 oraz korzysta w pełni z praw cywilnych i obywatelskich.

2) Prawo wybieralności ma każdy obywatel, mający prawo wybierania, jeżeli ukończył lat 30.

3) Ordynacja wyborcza do Sejmu ustali podział państwa na okręgi wyborcze, określi liczbę posłów, unormuje postępowanie wyborcze, tudzież oznaczy kategorję osób, pozbawionych prawa wybierania i wybieralności z braku dostatecznych przymiotów moralnych lub umysłowych.

ART. 34 — 38 odnoszą się do procedury obrad.

ART. 39. 1) Posłowie składają przed objęciem mandatu ślubowanie treści następującej:

„Świadom obowiązku wierności wobec Państwa polskiego ślubuję uroczyście i zaręczam honorem, jako poseł na Sejm Rzeczypospolitej, w pracy na rzecz dobra państwa nie ustawać, a troskę o jego godność, zwartość i moc za pierwsze mieć sobie przykazanie".

2) Odmowa ślubowania lub ślubowanie z zastrzeżeniem równoznaczne jest z nieprzyjęciem mandatu.

ART. 40 — 45 mówią o prawach i obowiązkach poselskich.

SENAT.

ART. 46. 1) Senat, jako druga izba ustawodawcza, rozpatruje budżet i projekty ustaw, uchwalone przez Sejm oraz uczestniczy w wykonywaniu kontroli nad długami państwa.

2) Nadto Senat narówni z Sejmem, choć bez prawa początkowania, bierze udział w rozstrzyganiu następujących spraw:

a) o wniosku, żądającym ustąpienia rządu lub ministra;

b) o ustawach, zwróconych izbom ustawodawczym przez Prezydenta Rzeczypospolitej do ponownego rozpatrzenia;

c) o zmianę Konstytucji;

d) o uchylaniu zarządzeń, wprowadzających stan wyjątkowy.

ART. 47. 1) Senat składa się z senatorów, powolanych w $1/3$ przez Prezydenta Rzeczypospolitej, a w $2/_3$ w drodze wyboru.

2) Kadencja Senatu rozpoczyna się i kończy jednocześnie z kadencją Sejmu.

3) Ordynacja wyborcza do Senatu określi liczbę senatorów oraz sposób ich powoływania, tudzież oznaczy kategorję osób, którym służyć będzie prawo wybierania i wybieralności.

ART. 48. Art. 34 — 45, dotyczące Sejmu, stosuje się odpowiednio do Senatu.

USTAWODAWSTWO.

ART. 49. 1) Aktami ustawodawczemi są: a) ustawy, b) dekrety Prezydenta Rzeczypospolitej,

2) Żaden akt ustawodawczy nie może stać w sprzeczności z Konstytucją.

ART. 50. 1) Prawo inicjatywy ustawodawczej służy rządowi i Sejmowi.

2) Inicjatywa ustawodawcza w sprawach budżetu, kontyngentu rekruta i ratyfikacji umów międzynarodowych należy wyłącznie do rządu.

3) Sejm nie może bez zgody rządu uchwalić ustawy pociągającej za sobą wydatki ze skarbu państwa, dla których niema pokrycia w budżecie.

ART. 51. Zaciągnięcie pożyczki państwowej, zbycie lub obciążenie nieruchomego majątku państwowego, oszacowanego na kwotę ponad 100.000 zł., nałożenie podatków lub opłat publicznych, ustanowienie ceł lub monopoli, ustalenie systemu monetarnego, jak również przyjęcie gwarancji finansowej przez skarb państwa — może nastąpić tylko na mocy aktu ustawodawczego.

ART. 52. 1) Umowy z innemi państwami: handlowe, celne, obciążające stale skarb państwa, zawierające zobowiązanie nałożenia nowych ciężarów na obywateli albo powodujące zmianę granic Państwa — wymagają przed ratyfikacją zgody izb ustawodawczych, wyrażonej w ustawie.

2) Prezydent Rzeczypospolitej w przypadkach niecierpiących zwłoki może przed ratyfikacją, na wniosek Rady Ministrów, wprowadzić tymczasowo w życie wszystkie lub niektóre postanowienia zawarte w umowach handlowych lub celnych.

ART. 53. 1) Każdy projekt ustawy, przez Sejm uchwalony, będzie przekazany Senatowi do rozpatrzenia.

2) Uchwalę Senatu odrzucają projekt lub wprowadzają w nim zmiany uważa się za przyjętą, jeżeli Sejm nie odrzuci jej większością $3/_5$ głosów.

ART. 54. 1) Prezydent Rzeczypospolitej stwierdzi podpisem moc ustawy konstytucyjnej uchwalonej oraz zarządzi jej ogłoszenie w Dzienniku Ustaw.

2) Prezydent Rzeczypospolitej może w ciągu 30 dni od otrzymania projektu ustawy zwrócić go Sejmowi z żądaniem ponownego rozpatrzenia, które może nastąpić nie wcześniej niż na najbliższej sesji zwyczajnej.

3) Jeżeli izby ustawodawcze większością ustawowej liczby posłów i senatorów uchwalą ponownie projekt bez zmian, Prezydent Rzeczypospolitej, stwierdziwszy podpisem moc ustawy, zarządzi jej ogłoszenie.

ART. 55. 1) Ustawa może upoważnić Prezydenta Rzeczypospolitej do wydawania dekretów w czasie i zakresie przez nią oznaczonym; upoważnieniem tem nie może być objęta zmiana Konstytucji.

2) Prezydent Rzeczypospolitej ma prawo w czasie, gdy Sejm jest rozwiązany, wydawać w razie konieczności państwowej dekrety w zakresie ustawodawstwa państwowego z wyjątkiem: a) zmiany Konstytucji, b) ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu, c) budżetu, d) nakładania podatków i ustanawiania monopoli, e) systemu monetarnego, f) zaciągania pożyczek państwowych, g) zbywania i obciążania nieruchomego majątku państwowego, oszacowanego na kwotę ponad 100.000 zł.

3) Dekrety, oparte na przepisach artykułu niniejszego, będą wydawane na wniosek Rady Ministrów i mogą być zmieniane lub uchylane tylko aktem ustawodawczym.

ART. 56. Dekrety, dotyczące organizacji rządu, zwierzchnictwa sił zbrojnych, oraz organizacji administracji rządowej, mogą być wydawane w każdym czasie, a zmieniane lub uchylane tylko przez takież dekrety Prezydenta Rzeczypospolitej.

ART. 57. 1) Dekrety Prezydenta Rzeczypospolitej mają moc ustawy lub będą z powołaniem się na podstawę konstytucyjną ogłaszane w Dzienniku Ustaw.

2) Ilekroć Konstytucja lub ustawy unormowania poszczególnej dziedziny z zakresu ustawodawstwa wymaga ustawy, dziedzina ta może być unormowana również dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej, wydanym w warunkach Konstytucją oznaczonych.

ART. 58 — 60 odnoszą się do budżetu.

ART. 61 — 63 Siły zbrojne.

WYMIAR SPRAWIEDLIWOŚCI.

ART. 64. 1) Sądy wymierzają sprawiedliwość w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej.

2) Przez wymiar sprawiedliwości sądy strzegą ładu prawnego w Państwie i kształtują poczucie prawne społeczeństwa.

3) Sędziowie są w sprawowaniu swego urzędu sędziowskiego niezawiśli.

4) Orzeczenia sądowe nie mogą być zmieniane ani uchylane przez inne organa władzy.

5) Sądy nie mają prawa badać ważności aktów ustawodawczych należycie ogłoszonych.

ART. 65. 1) Sędziów mianuje Prezydent Rzeczypospolitej, jeżeli ustawy inaczej stanowią.

2) Organizację sądów, tudzież odrębne stanowisko sędziów, ich prawa i obowiązki oraz uposażenie określą ustawy.

ART. 66. 1) Sędzia może być złożony z urzędu, zawieszony w urzędowaniu, przeniesiony na inne miejsce lub w stan spoczynku wbrew swojej woli jedynie mocą orzeczenia sądowego i tylko w przypadkach ustawą przewidzianych.

2) Zasada ta nie dotyczy przypadku, gdy przeniesienie sędziego na inne miejsce urzędowania lub w stan spoczynku jest wywołane zmianą organizacji sądów postanowioną przez akt ustawodawczy.

ART. 67. Sędzia nie może być pociągnięty do odpowiedzialności karnej bez zezwolenia właściwego sądu dyscyplinarnego, ani zatrzymany bez nakazu sądu, chyba, że został schwytany na gorącym uczynku.

ART. 68. 1) Żadna ustawa nie może zamykać obywatelowi drogi sądowej dla dochodzenia krzywdy lub szkody.

2) Poręcza się wolność osobistą nietykalność mieszkania i tajemnice korespondencji.

3) Ustawy określą warunki, w jakich może być dokonana rewizja osobista lub domowa albo naruszona tajemnica korespondencji.

4) Nikt nie może być pozbawiony sądu, któremu z prawa podlega, ani karany za czyn, niezabroniony przez prawo przed jego popełnieniem, ani też zatrzymany bez nakazu sądu dłużej niż 48 godzin.

5) Sądy wyjątkowe są dopuszczalne tylko w przypadkach przewidzianych w ustawie.

6) Ustawy przeprowadzą zasadę, że sprawy u których karę orzekła władza administracyjna, będą na żądanie strony przekazane na drogę postępowania sądowego.

ART. 69. 1) Prezydent Rzeczypospolitej władny jest aktem łaski darować lub złagodzić skazanemu karę wymierzoną orzeczeniem prawomocnem, tudzież uchylić skutki skazania.

2) Amnestja wymaga aktu ustawodawczego.

ART. 70. 1) Powołuje się a) Sąd Najwyższy do spraw sądowych, cywilnych i karnych, b) Najwyższy Trybunał Administracyjny do orzekania o legalności aktów administracyjnych oraz c) Trybunał Kompetencyjny do rozstrzygania sporów o właściwość między sądami a innemi organami władzy.

2) Odrębną organizację sądów wojskowych, ich właściwość, tok postępowania, oraz prawa i obowiązki członków tych sądów określą ustawy.

ART. 71. 1) Do orzekania w sprawach ministrów, senatorów i posłów pociągniętych do odpowiedzialności konstytucyjnej powołuje się Trybunał Stanu złożony z pierwszego prezesa Sądu Najwyższego, jako przewodniczącego, oraz 6 sędziów.

2) Sędziów Trybunału Stanu i ich zastępców powołuje na okres 3-letni Prezydent Rzeczypospolitej spośród sędziów sądów powszechnych, przedstawionych w liczbie podwójnej w połowie przez Sejm a w połowie przez Senat z równomiernem uwzględnieniem kandydatów każdej z izb ustawodawczych.

ART. 72 — 76 odnoszą się do administracji.

KONTROLA PAŃSTWOWA.

ART. 77. Do kontroli pod względem finansowym gospodarki państwa, oraz związków publiczno-prawnych, badania zamknięć rachunków państwa, przedstawia Sejmowi corocznie wniosków o absolutorjum dla rządu, powołuje się najwyższą Izbę Kontroli, opartą na zasadzie kolegjalności i niezawisłości członków jej kolegjum.

2) Najwyższa Izba Kontroli jest niezależna od rządu.

3) Prezydent Rzeczypospolitej mianuje i odwołuje prezesa Najwyższej Izby Kontroli, a na jego wniosek i z jego kontrasygnatą mianuje i odwołuje członków jej kolegjum.

4) Prezes Najwyższej Izby Kontroli jest za sprawowanie swego urzędu odpowiedzialny według zasad ustalonych dla odpowiedzialności ministrów.

ART. 78 — 79 mówią o zagrożeniu Państwa.

ZMIANA KONSTYTUCJI.

ART. 80). 1) Zmiana Konstytucji może być dokonana z inicjatywy Prezydenta Rzeczypospolitej, rządu lub jednej czwartej ustawowej liczby posłów.

2) Wniosek postawiony przez Prezydenta Rzeczypospolitej może być głosowany tylko w całości i bez zmian, lub ze zmianami, na które rząd imieniem Prezydenta Rzeczypospolitej wyrazi zgodę.

3) Ustawa, zmieniająca Konstytucję z inicjatywy Prezydenta Rzeczypospolitej, wymaga zgodnych uchwał Sejmu i Senatu, powziętych zwykłą większością głosów; z inicjatywy zaś rządu lub Sejmu — zgodnych uchwał, powziętych większością ustawowej liczby posłów i senatorów.

4) Prezydent Rzeczypospolitej może w ciągu 30 dni od otrzymania projektu ustawy, zmieniającego Konstytucję, zwrócić go Sejmowi z żądaniem ponownego rozpatrzenia, które może nastąpić nie wcześniej, niż na następnej kadencji.

5) Jeżeli izby ustawodawcze uchwalą ponownie projekt bez zmian, Prezydent Rzeczypospolitej stwierdzi jej moc i zarządzi ogłoszenie, chyba, że rozwiąże Sejm i Senat.

Dział skarbowy

Kalendarz podatkowy

(wrzesień)

Dn. 5. Ostateczny termin wpłacenia podatku od energji elektrycznej, pobranego w okresie od 16 do 31 sierpnia.

" 7. Ostateczny termin wpłacenia potrąconego pracownikom podatku dochodowego (Dział II) od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę.

" 15. Ostateczny termin płatności zaliczki miesięcznej na poczet podatku przemysłowego od obrotu przez przedsiębiorstwa prowadzące prawidłowe książki handlowe.

" 15. Ostateczny termin płatności podatku dochodowego (Dział I).

" 15. Ostateczny termin płatności nadzwyczajnego podatku od niektórych zajęć zawodowych.

" 15. Ostateczny termin płatności podatku wojskowego, pobieranego w formie dodatku do podatku dochodowego.

" 15. Ostateczny termin płatności III raty podatku dochodowego (Dział II) z tytułu różnicy.

" 15. Ostateczny termin płatności 10 % dodatku do zaliczki miesięcznej podatku przemysłowego od obrotu wpłaconej przez przedsiębiorstwa przemysłowe od I — V kategorji świadectw przemysłowych.

" 15. Ostateczny termin płatności zaliczki nadzwyczajnego podatku od niektórych zajęć zawodowych.

" 20. Ostateczny termin wpłacenia podatku od energji elektrycznej pobranego w okresie od 1 do 15 września.

Ulgi podatkowe

Wszelkie ulgi podatkowe dadzą się podzielić na dwie zasadnicze grupy: — 1. ulgi przy wymiarze podatku 2. ulgi w spłacie zaległości podatkowej. Pierwsze dotyczą wymiarów podatkowych, a przedewszystkiem wysokości wymierzonego podatku, powodując zmniejszenie ciężaru podatkowego, bądź całkowite zwolnienia od podatku niektórych osób, lub objektów podatkowych. Ulgi te naogół przewidziane we właściwych ustawach podatkowych noszą charakter mniejwięcej stały. Ulgi drugiego rodzaju odnoszą się do zaległości podatkowych i mają na celu przedewszystkiem umożliwienie i ułatwienie spłaty zaległych podatków, bądź też poprawę sytuacji gospodarczej płatników przez częściowe, lub całkowite umorzenie zaległości. W obu wypadkach ulgi podatkowe zmierzają do złagodzenia ciężaru podatkowego ze względu natury gospodarczej, społecznej i humanitarnej.

Minister Skarbu ma prawo umarzać w całości, lub części bez ograniczenia kwoty, wszelkie zaległości podatkowe grzywny i kary pieniężne, kary za zwłokę, oraz koszty egzekucyjne. Izby Skarbowe mają prawo umarzać w całości lub części: 1) zaległości podatków od lokali, od placów budowlanych, od energji elektrycznej, przemysłowego, dochodowego, nadzwyczajnego od niektórych zajęć zawodowych, wojskowego oraz od kapitałów i rent do kwoty 10.000 zł. 2) zaległości podatku gruntowego i od nieruchomości w gminach miejskich oraz niektórych budynków w gminach wiejskich do kwoty 1,000 zł., dla poszczególnego płatnika w ciągu roku budżetowego. 3) zaległości z tytułu opłat stemplowych, podatku od spadków i darowizn do kwoty zł. 1.000. 4) podwyżki stemplowe bez względu na wysokość, jeśli opłata pojedyńcza, z którą podwyżka wiąże się, nie przekracza 1.000 zł. 5) narosłe, a nieuiszczone kary za

zwłokę i odsetki za odroczenie bez ograniczenia kwoty. Dyrektorzy Izb mają prawo umarzać koszta egzekucyjne do kwoty zł. 1.000, oraz wszelkie kary pieniężne i grzywny podatkowe w granicach zakreślonych izbom co do umarzania podatków.

W razie zawarcia przez płatnika ugody sądowej z wierzycielami, redukującej ich pretensje, Izby Skarbowe upoważnione do umarzania zaległości podatkowej płatnika bez względu na wysokość, w tym samym stosunku, w jakim wierzyciele redukują swe pretensje, z tem jednak, że umorzenie nie może przekraczać 50 % zaległości. Umorzenia zaległości, z powodów, o których mowa, w stosunku większym niż 50 % ma tylko prawo Ministerstwo Skarbu. Urzędy Skarbowe mają prawo umarzać zaległości podatkowe we wszystkich podatkach z wyjątkiem podatku gruntowego od nieruchomości, oraz od spadków i darowizn do kw. 100 zł. Naczelnik Urzędu Skarbowego ma prawo umarzać koszta egzekucyjne do 25 zł.

ANTONI MARKOWSKI

REPORTAŻ ZE SPAŁY



Postanowiliśmy wyjechać do Spały. Niewielkie formalności w biurze podróży „Orbis" i wszystko. Pociąg 6,10 rano. Małe przygotowania poprzedniego wieczoru, walizka, krótkie spodnie, czapki, aparat fotograficzny, lornetka. Staramy się nadać sobie wygląd dziarski, harcerski.

Rano — pierwsza perypetja, zapóźne wstanie. Oczywiście z przyczyny tego, żeśmy już oczekiwali na pobudkę harcerską, to nas usprawiedliwia, — starość, próżniactwo, o tem wspominać, gdy się jedzie do Spały.

Redaktor nasz dumnie podczesuje swe gęste kiedyś włosy i słyszę westchnienie: „Były czasy, były czasy." Na dworzec pojechaliśmy taksówką. Przy kiosku „Ruch" duży ruch, padają pytania — Państwo do Spały, panowie do Spały?

Jakiś gazeciarz nas zaczepił.

Panowie pewno do Spały.

No tak, — odpowiada redaktor naszego pisma — przecież to widać po nas.

Panowie pewnie tam córeczki mają — dorzuca jakiś bagażowy.

Idź pan spać, woła oburzony redaktor, rano się nie pije.

Autor reportażu pośpiesza mu z pomocą.

— Moglibyście być, moi kochani, naszym dziadkiem drogi obywatelu.

Jednak jest trochę smutno, nie tak dawno przecież, zostałem nazwany przez jednego izraelitę łobuzem i smarkaczem, nie mogł mnie bowiem oszukać, no a dziś. Jednak, gdy tylko wysiądziemy w Spale odmłodniejemy napewno. Vale Warszawo! Wsiadamy i jedziemy. Rozprzestrzeniają się przed nami pola: dalekie widać zagrody.

Kaczy Dół, Falenice, Otofock, eh nie!

Mniej sławne i uczęszczane przez „naszych" uzdrowiska „Włochy, Pruszków, Żyrardów miasto sensacji". „Oni" dostali tutaj po skórze.

Zaczyna lać. Jakieś podstarzałe nauczycielki usiłują udawać podlotków. Mijamy jakieś stacje o dziwnych nazwach „Odol" „Radjon" „Schicht", „Fuks słodzi życie", i t p., przynajmniej tak sądzą, jacyś cudzoziemcy.

Redaktor nasz w drugim przedziale odmłodniał rzeczywiście. Otoczyły go dziarskie junaczki z pod Raszyna i udzielają wywiadu o obozie.

Owszem, jest ich dużo — czy są zadowolone? Nie tyle zadowolone, ile przystojne. — Czy komendantki są miłe? — Nie tyle miłe, ile zazdrosne. Zaczyna naprawdę być wesoło. Junaczki śpiewają; autor artykułu widzi jak redakcja czasopisma „Błędne Koło" powoli dostosowuje się do otoczenia. Płyną słowa smętnego tanga

„Odrobinę szczęścia w miłości"...

W przedziale robi się tłoczno. Junaczek coraz więcej przybywa. Poprostu giniemy w tłumie. A na dworze ciągle leje.

W Koluszkach trochę pogodniej. Przesiadamy się i spotykamy wycieczkę węgierską. Słychać język niemiecki i widać piórka.

Wreszcie Spała. Wysiadamy. Otacza nas gromada harcerzy, harcerek.

Czuwaj! — padają wyrazy — czuwaj. —Oglądamy się na swoje kieszenie. Semitów jednak nie widać, możemy być spokojni.



Kościołek w Spale.



Zespół siatkówki

Rzucamy najbliższemu harcerzowi pytanie — Co słychać w Spale?'

— Leje stale, — odpowiada chór głosów.

Przy biletach maleńkie zamieszanie, prasa nie płaci, nie obeszło się jednak, zapłaciliśmy za dwie przystojne absolwentki szkoły handlowej.

Idziemy dalej. Hotel Bristol. Szefostwo prasy przesyła nas do Teofilowa. Wsiadamy do bryczki z informatorem. Rozmowa toczy się po niemiecku na tematy ogólne.

Wszędzie po drodze błoto i olbrzymie kałuże, tak że przez chwilę sądzimy, że spowodu przypływu dużej ilości zlotowców, Pilica wylała. Przypuszczenia okazują się jednak błędne, niebezpieczeństwo nie grozi.

Informator nasz wysiada, jesteśmy zdani na łaskę losu. Cztery kilometry poszukiwania. Wreszcie Teofilowo. Pałac prasy, po którym nas oprowadzał sympatyczny druh, (oby został drużbą, redaktor życzył jeszcze gorzej — małżonkiem.) posiadał do wynajęcia kilka twardych łożnic, widocznie mających na celu szybkie rozwody, gdyż ledwo nadawały się na jedną osobę.

Inkaso czterech złotych od nas za nocleg okazało się przedwczesne. Po miłej rozmowie z wielkim entuzjastą harcerstwa p. sędzią Smolką ze Lwowa, uciekamy w głąb obozów. Po drodze wstępujemy do prywatnego pensjonatu p. Palkowskiego, mniejsza o nomen, obiad składał się z następującego menu: pierwsze danie, prośba o obiad, drugie niegrzeczna odpowiedź obsługi, trzecie oblizywanie się smakiem, czwarte opuszczenie wyjątkowego pensjonatu, który w ten sposób okazywał zadowolenie z wyjątkowo dużego napływu gości. Polecamy go panom sekwestratorom.

Zwiedzamy obóz. Wszędzie widać wielki wysiłek i pomysłowość. Namioty i namioty. Koło nich pracuje młodzież: gotuje, reperuje, robi jakieś przedmioty. Jacyś chłopcy gorliwie skrobią kartofle. Nigdzie nie widać dąsów, wszędzie humor i zadowolenie.

Widzimy, że kilku harcerzy ma brody, zdziwieni podchodzimy bliżej, okazuje się, że ci brodaci, to najstarsza młodzież zlotowa. Lecz pozostawmy żarty.

Rozmowa z jednym z najstarszych harcerzy druhem Ciąglińskim przekonała nas o tem, że duch nie uznaje starości ciała. Rozrzewniony druh opowiada, że dawniej nie wolno było jawnie należeć. A dziś w wolnej Polsce tyle radości i wesela. Druh Ciągliński z Radomia odwraca głowę, coś tam niby poprawia przy namiocie i dziwnie nosem pociąga.

Wsiadamy do autobusu. Maleńki harcerz sprzedaje bilety. „Na gapę" nie udało nam się przejechać. Konduktor był wielkim praktykiem, trudno, młodości nikt nie pokona.

W wozie jest kilku „starszych". Każdy ma przezwisko. Wszyscy się znają, ale jak szukać w razie zatargu, skóra cierpnie. Takby się bowiem przedstawiało badanie personalji i procedura.

Gdzie mieszka — w lesie. Jak się nazywa — „Tata". Żonaty — niewiadomo, żon tu nigdzie nie widać. Karany sądownie — tak za niepowstrzymanie deszczu nad Spałą.

Zaglądamy do akt, nadesłanych sądowi przez posterunek, i czytamy takowy według informacji miejscowego komisarjatu: nieznany.

Sąd mimo tego skazał oskarżonego na wyjazd do miejsca zamieszkania po zamknięciu zlotu, bowiem nie przewiduje się zimowania w namiotach. Jako okoliczność łagodzącą sąd wziął pod uwagę, krótkie spodnie oskarżonego. Sędzią był nasz redaktor.....

W hotelu Bristol obiad. Obsługi mało, jednak wspaniale wyszkolona. Żaden gość nie może odejść. Jeden dostaje zupę, to drugi narazie pieczyste, trzeci zaczyna od deseru, czwarty otrzymuje herbatę, piąty bułki, a wszyscy zamawiali cały obiad. Oczywiście otrzymali go w swoim czasie. Prasa ma tu względy, zapłaciła to normalnie, ale ze zniżką smaku. Wreszcie jako tako posileni, po poszukiwaniach znajdujemy kwaterę w hotelu harcerskim. Mamy spać pod namiotem zbiorowym na pryczach. Zostawiamy przy łóżkach zbędne narazie rzeczy. W hotelu czuwa jakiś pan, boi się pozostawić rzeczy. Jest na czysto wygrany, śpi bowiem za jeden złoty nietylko w nocy, lecz i w dzień. Trudno, rzecz postanowienia, my wolimy zwiedzać. Prosimy owego pana, o zwrócenie chwilowej uwagi na nasze rzeczy, wrócimy za sześć godzin, przypuszczalnie nie zrobi mu to różnicy bo i tak siedzi.

Zwiedzamy ogólną wystawę. Szczególnie pawilon Gdański. Jest on bogato obesłany, dużo fotografij, pa-



Polki z Danji.

miątek i wykresów, świadczących, że polskość Gdańska nie jest frazesem. Potwierdzają to sami Niemcy niektóremi dowodami z wystawy. Najbardziej godnym uwagi był plastyczny plan bitwy pod Oliwą, wykonany przez A d a m a Ż e l i ń s k i e g o z Krakowa, który pracę tę poświęca:

„Pamięci Jego Królewskiej Mości Zygmunta III Wazy, Króla Polski, Szwecji e. t. c. Twórcy polskiej armady wodnej i Marszałka Józefa Piłsudskiego wskrzesiciela floty wojennej.

Z wykresów należy wymienić ilustrujący rozwój Z. H. P. w Gdańsku:

1920 — 20 członków,
1935 — 2000 „

Na ognisko nie poszliśmy, gdyż było niezwykle zimno i późno, nie mieliśmy bowiem wytrzymałości harcerzy Spalskich. Nasz redaktor, który jest wybitnym i cenionym pedagogiem, nie mógł wyjść z podziwu, jak te dzieciaki to wszystko wytrzymują, bowiem nie słyszało się ani jednej skargi i nie widziało się niesubordynacji. Chłopcy, jeżeli który będzie czytał ten reportaż, przyjmijcie wyrazy uznania i pochwały.

W namiocie hotelu zimno niemożliwe, jednak współlokatorzy nasi, harcerze 22 drużyny z Pruszkowa, mają wyborne humory. Wiadomo: Pruszków. Dowcipy coraz dosadniejsze, ktoś rzuca pytanie: coby było, gdyby do namiotu weszła harcerka przebrana w spodnie. Autor reportażu rzuca inny pomysł. Proponuje mianowicie, by nie oczekiwać na harcerki, lecz by kilku z 22 drużyny przebrało się w sukienki i poszło do obozu żeńskiego z wizytą, przedtem jednak przykrywszy swojemi kocami redakcje „Błędnego Koła“. Amatorów niestety nie było

Zasypiamy wreszcie snem sprawiedliwych. Ciszę nocną przerywało tylko dzwonienie melancholiczne zębów, gwałtowniejsze ruchy śpiących świadczyły, że robaczki leśne i nieleśne należycie się pożywiały.

Nad ranem złapano w naszym namiocie nieharcerza na troskliwem przykrywaniu harcerzy kocami, naiwny nazwałby go sympatykiem ruchu i ideologji, niestety obywatel ten w nocy pozabierał koce i siebie przykrył.

Osobnikowi temu chciano dać koca na drogę, ale okazał się szlachcicem z Nalewek, czy Dzikiej... więc nie chcieliśmy obudzać nienawiści rasowych i obawialiśmy się zanieczyszczenia powietrza. Święte przysłowie, jak sobie pościelesz tak się wyśpisz, a że cudzym kosztem tego robić nie wolno, potrafi tylko zrozumieć człowiek.

Rano zrobiliśmy przed namiotem fotografje. Potem pożegnawszy się z 22 (paskudne stopnie chłopaki, no nie?) ruszamy na śniadanko do dzielnicy handlowej. Wokoło firmy krajowe, które na zlocie odegrały dużą rolę, pomagając aprowizacji. Jest kiosk Fuksa, Wedla, Strakacza, piwo ze Skierniewic, firma Knorr sprzedawała wyborne zupy (specjalność zupa ogonowa). Dla wygody zlotowców ustawiły stoiska: poczta P. K. O., Ruch, Orbis.

Przenosimy się do obozów żeńskich. Szczęśliwym trafem spotykamy druchnę Kruszowiankę z Grudziądza, która staje się naszą przewodniczką. W namiotach harcerek jest schludniej niż u harcerzy, głównie do tego przyczyniają się hafty na poduszkach i kapach. Bardzo piękne hafty widzieliśmy w namiotach Tucholanek. Usiłowania nasze, by otrzymać lub kupić coś pamiątkowego z tych rzeczy, spełzy na niczem, wyczuliśmy, że sprzedaje się, ale wraz z właścicielką przy ołtarzu. Trudno, żadna by nas pewno już nie chciała. W jednym z namiotów redaktor spotyka siostrę swojej znajomej, po wstępnych wyjaśnieniach stajemy się dobrymi znajomymi. Częstują nas ciastkami „made in namiot Tuchola“.

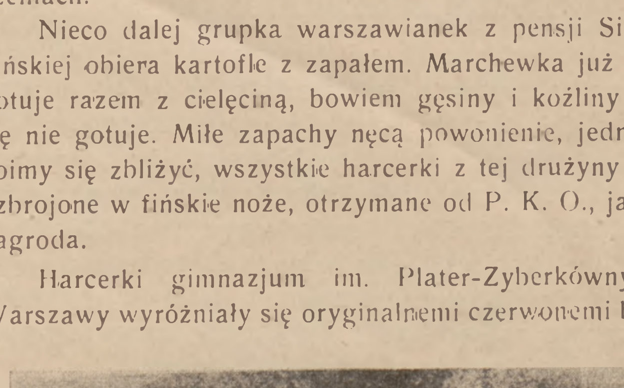
Dunki, które następnie odwiedziliśmy, są zadowolne z pobytu, jednak twierdzą, że w Danji więcej bogatych ludzi, szczególniej rażą je polskie mieszkania.

W jednym z obozów pomorskich zwiedziliśmy wystawę. Były na niej między innemi oryginalne meble kaszubskie, oraz bardzo dobrze prowadzone i godne polecenia najszerszego, kroniki harcerskie.

Na drugim brzegu Pilicy na moście zatrzymuje nas warta, sprawdza legitymacje. Instynktownie robimy rachunek sumienia, ale wszystko w porządku. Wchodzimy do obozów zagranicznych. Rozmowa toczy się po niemiecku. Szwedki są bardzo wesołe.. Śmieją się, fotografują naszego redaktora, który życzył im większego wzrostu, żeby podtrzymywały zwyczaj swojej rasy. Mówią nam, że przypuszczają, że urosną w naszych oczach, jak je bliżej poznamy. Żegnamy się rozgłośnie z córkami fiordów i schodzimy na niziny do Czech i Francji. Niestety! prawie wszystkie są na ćwiczeniach.

Nieco dalej grupka warszawianek z pensji Sierpińskiej obiera kartofle z zapałem. Marchewka już się gotuje razem z cielęciną, bowiem gęsiny i koźliny tu się nie gotuje. Miłe zapachy nęcą powonienie, jednak boimy się zbliżyć, wszystkie harcerki z tej drużyny są uzbrojone w fińskie noże, otrzymane od P. K. O., jako nagroda.

Harcerki gimnazjum im. Plater-Zyberkówny z Warszawy wyróżniały się oryginalnemi czerwonemi be-



Obóz VI druż. żeńskiej z W-wy gimn. im. Plater-Zyberkówny.

recikami. Obóz ich bardzo ładnie się prezentował. Czwarta drużyna żeńska z Warszawy gim. Popielewskiej J. i Roszkowskiej J., jak spostrzegliśmy, była pod względem gospodarczym należycie utrzymaną. Drużyna ta zasługuje na wyróżnienie.

Staropolską gościnność znaleźliśmy na kresach: w chorągwi Białostockiej. U drużyny z Wołkowyska zostajemy na obiedzie. Były tam harcerki z seminarjum i gimnazjum.

Przemiłe gosposie z życzliwością nas ugaszczają. Toteż naprawdę u nich rozbawiliśmy się. Namówiły nas na autografy. Oprócz typowych:

Czy w niebie, czy w piekle
Kochajmy się wściekle.

lub

Na górze róże, na dole fiołki,
Kochajmy się, jak dwa aniołki.

lub

Po łące skacze cielak młody,
Po prześcieradle skaczą pchły
I żaby skaczą też do wody,
A w mojem sercu skaczesz ty.

Znalazły się serdeczne słowa pochwały i zachęty. Wszystkim miłośnikom uroczych i dobrze wychowanych dziewcząt, polecamy tę drużynę. Na obiad jedliśmy rosół z kluskami, pieczyste z marchewką, na deser gosposie podały ciasto własnego wypieku. Wołkowyszczanki, warszawska prasa, pozdrawia was tym reportażem i dziękuje!

Czas jednak wracać. Siadamy na furkę żegnani okrzykami i jazda na stację.

W zakończeniu należy umieścić kilka zdań poważniejszych. Obóz harcerski w Spale zrobił na nas niezatarte wrażenie. 35 tysięty młodych ludzi przeniosło życie obozowe nad wygody rodzinnego życia. Harcerstwo propaguje czystość obyczajów, wyrabia instynkty społeczne i spełnia przez to doniosłe zadanie. Młodzież z różnych warstw z kraju i zagranicy, przebywając razem, oddziaływała na siebie dodatnio. Zlot przyczynił się do pogłębienia polskości w młodzieży naszej. Organizatorom należy się za to pochwała. Jednak, obserwując, tę pełną zapału młodzież, ze smutkiem trzeba przyznać, że wyglądała jakby była niedożywiona. Społeczeństwo powinno się tą sprawą gorąco zająć. Młodzież w wieku dojrzewania musi jeść bardzo dużo. Pamiętajcie o tem rodzice i opiekunowie!

Czuwaj!

ZYGMUNT BIAŁECKI

Jak można było wykorzystać jeszcze karty uczestnictwa na zlocie w Spale.

Po powrocie do Warszawy w towarzystwie kilku zlotowców poszliśmy na spacer w aleje Ujazdowskie. Dzięki spostrzegawczości harcerskiej zauważyliśmy nowo - otwartą Cukiernię - kawiarnię.

Dyskretne wejście zachęcało tylko wytworniejszych do zajrzenia do wnętrza. Oczywiście wstąpiliśmy. Ku miłemu zdziwieniu okazało się, że kawiarnia jest własnością p. Piotra Gajewskiego, poznaliśmy to szczególnie po smaku ciastek.

Zapytujemy p. P. Gajewskiego dlaczego w tych ciężkich czasach otworzył nowy lokal. Odpowiedział z miłym uśmiechem, że chodziło mu głównie o zapewnienie gościom, tak potrzebnego przy ruchliwem życiu wielkiego miasta, spokoju. Napotkaliśmy przy kawie z ciastkami zlotowców ze Spały, do których specjalnie życzliwie ustosunkował się p. dyr. Gajewski.

Oczywiście my podaliśmy się za harcerzy zagranicznych, żeby zaimponować wybrednym smakiem. P. dyr. Gajewski śmieje się z naszej zarozumiałości. Jego wyroby nie mają równych nawet zagranicą.

Spędziliśmy miłą chwilę na jedzeniu i rozmowie z właścicielem i w rezultacie uzyskalśmy zniżkę 10% ceny skonsumowanych słodyczy.



Wystawa Mehoffera

„Artysta o tyle tworzy prawdziwe dzieło sztuki, o ile niem zadziwia, o ile daje coś, czego się nie spodziewano".

J. Mehoffer.



Warszawska Zachęta uczciła 45-letni jubileusz pracy artystycznej prof. Józefa Mehoffera, urządzając w okresie letnim wystawę, która rzeczywiście może zaimponować nietylko nam, ale nawet zagranicy. Wszystkie sale Zachęty użyczyły gościny arcydziełom mistrza, tego jednego z ostatnich obok Wyczółkowskiego z tej wielkiej plejady malarzy polskich z okresu Młodej Polski.

Imponujące są przedewszystkiem projekty witrażów, które już przy wejściu zwracają uwagę każdego rozmiarami, wielkością i znajomością wykonania

Mehoffer bowiem jest jednym — można to śmiało powiedzieć — z największych witrażystów świata!

W Polsce mieliśmy jeszcze tej samej miary, chociaż całkiem różnego mistrza — Stanisława Wyspiańskiego.

Kiedy w 1896 r. rozstrzygano we Fryburgu Szwajcarskim międzynarodowy konkurs na witraże do gotyckiej katedry św. Mikołaja — pierwsze miejsce na 40 ubiegających się artystów otrzymał młody, zaledwie dwudziestokilkuletni Józef Mehoffer.

A trzeba wiedzieć, że państwa zaborcze dokładały wszelkich starań, aby polak nie zdobył I-ej nagrody. Było to więc wielkie zwycięstwo Mehoffera, zwycięstwo, które mówiło całemu światu o tem, że Polska żyje, chociaż nie było jej na karcie Europy. Jednocześnie artysta zdobył pracę, której ojczyzna dać mu nie mogła.

Kiedy Mehoffer brał udział w konkursie, miał już poza sobą gruntowne studja w tym kierunku. Już przy odnawianiu kościoła Marjackiego przy boku Matejki studjował stare, średniowieczne witraże, następnie w czasie swych podróży do Francji robił notatki i kopje w słynnych katedrach średniowiecznych. — Francja bowiem jest ojczyzną witraży, które powstały i rozwinęły się w związku z architekturą. Okna katedr romańskich i gotyckich należało szklić, a ponieważ szkło wyrabiano w małych kawałkach, spajano więc je ołowiem, który grubym konturem wiązał niejako te kolorowe masy, układane w ten sposób, aby tworzyły ornament dekoracyjny. Ale tu się nasuwały też trudności: trzeba było liczyć się z tem, że te olbrzymie powierzchnie witrażowe są dość znacznie oddalone od oka — ten sam witraż zupełnie inaczej wygląda zbliska, inaczej zdaleka. Przyczem trzeba się tu liczyć ze zjawiskiem promieniowania i wynikającemi stąd zjawiskami optycznemi (rozpraszanie światła i zabarwienie sąsiednich płytek). Należało wiedzieć, jakie barwy można umieszczać koło siebie, jak uniknąć nadmiernego działania promieniowania. Widzimy więc, że do tego, aby być dobrym witrażystą, nie wystarczy być dobrym artystą, konieczne tu są specjalne studja i doświadczenie. Zresztą być dobrym artystą to za mało, trzeba być obdarzonym specjalnym talentem dekoracyjnym i wniknąć w istotę stylu witraży. Mehoffer, który już od wczesnej młodości dał się poznać jako pierwszorzędny dekorator, jest oprócz tego artystą obdarzonym niepospolitą wiedzą rysowniczą, dla którego natura przedmiotu ani skala nie stanowi trudności. Niedarmo też studjował w paryskiej École des Beaux Arts.

Witraże jego to bajeczne stylowo-płaskie ornamenty, w których artysta odrzuca pęta realistycznej logiki. Rzuca więc na jakieś tło bajeczne postacie aniołów, świętych i z niebywałą fantazją rozsnuwa przebogate motywy zdobnicze: kwiaty, sylwety ptaków, płomienie, skrzydła składa w cudowne symfonje barwne i linijne. Witraże te jeszcze nie dają pojęcia o swej świetności, przecież są to tylko projekty, które nabierają dopiero życia w świetle; wtedy dopiero barwy, które są ich treścią główną, żyją. A kolorystyka Mehoffa jest niebywale bogata, żywa, nasycona.

Z pośród prawie setki wystawionych kartonów dekoracyjnych ogólną uwagę zwracają witraże fryburskie, jest ich osiem 7-mio metrowych i pięć dwunastometrowych (na schodach). Wśród nich takie jak Matka Boska Zwycięska, Pokłon 3-ch Króli, „Apostołowie", „Święci" i „Bóg Ojciec" zupełnie inaczej potraktowany niż słynny witraż Wyspiańskiego (w kościele Franciszkanów w Krakowie), który jest jednolitą wizją, u Mehoffera kształty i barwy wyrastają niejako w nieskończoność.

Witraże fryburskie musiał Mehoffer specjalnie przystosować do psychiki szwajcarskiej, zmuszony był wniknąć w ducha wolnej Helwecji, np. do takiego witrażu „Historja Fryburga" wykonał cały szereg specjalnych szkiców osób współczesnych ze świata naukowego i kościelnego.

Z prac dekoracyjnych wykonanych przez Mehoffera wspomnieć jeszcze należy o tych, które znajdują się na Wawelu w kaplicy Szafrańców (Zbrojne anioły), a zwłaszcza w kaplicy Świętokrzyskiej witraż „Vita somnium breve", w którym Mehoffer optymistycznie rozwiązuje problem śmierci — zupełnie inaczej niż Wyspiański.

Szkoda tylko, że większa część tych projektów na witraże i polichromje nie zdobi naszych świątyń i pałaców. Jeszcze przed wojną wyrządzono Mehofferowi krzywdę: odrzucając jego projekty na witraże do świątyni Marjackiej i powierzając tę robotę talentom bez prównania słabszym.

Tak samo cudowne projekty na polichromję katedry Płockiej do dziś dnia nie wykorzystano. Również dekoracja skarbca katedry Wawelskiej rozpoczęta w 1901 r. została przerwana, a miały ją zdobić polichromje w których artyzm Mehoffera doszedł do największego szczytu, zwłaszcza w bajecznych postaciach Archaniołów Pokoju i Wojny.

Z prac ostatnio urzeczywistnionych przez M. należy wspomnieć o wspaniałej polichromji kościoła w Turku.

Oprócz tych genjalnych witraży, którym M. poświęcił największe wysiłki swej energji twórczej, zwracają uwagę na wystawie obrazy i rysunki portretowe oraz grafika. Wśród obrazów przeważają portrety, które Mehoffer traktuje dekoracyjnie — specjelnie dobiera tło i stwarza przebogate symfonje kolorystyczne; w ten sam sposób traktuje artysta swe pejzaże i ze szczególnem umiłowaniem maluje kwiaty. Najbardziej znanemi dziełami mistrza są: „Dziwny ogród", „Europa Jubilans" i portrety Marszałka Piłsudskiego.

Ciekawe są tryptyki z cyklu „Ojczyzna", „Polska w 1920 r." i „Poryw do czynu", które mogłyby być również urzeczywistnione, jako polichromje w gmachach publicznych.

Mając takiego genjusza jak Mehoffer, musimy go należycie ocenić, nie powinniśmy dopuścić do tego, żeby najlepsze dzieła mistrza znajdowały się zagranicą, prace jego winny zdobić cały Wawel, świątynię Marjacką, katedrę w Płocku, Jasną Górę.

Pożądane jest, aby jaknajprędzej można było oglądać jedyne w stolicy witraże Mehoffera, przeznaczone do Muzeum Wojska, a przedstawiające czterech Wodzów polskich, poległych na polu chwały.

A. P.

POEZJE

Pamięci Bronisława Gubrynowicza

Dymy fumalne drżą,
Płaczny Atrydów brzmi głos,
Woalny poetów cień
W Konchach pogrzebnych się tli
 Bo naród za Tobą płacze
 Nauka Niobe się mieni.....
 Tak przemawiają pieśniarze,
 Gdy ktoś ze sławą odchodzi.
Lecz Ty, niezapomniany
Dlaczego nie chcesz zwolić?
I ręką machasz tylko
Nie każesz mi się trudzić.
 W tym pustym dziś gabinecie
 Postać się twoja mi marzy,
 Tutaj mówiłem z człowiekiem
 Ileż to razy.
I zaniedbany, tęskniący
Żałobną skargą dzwoniłem.
A tyś mnie gładził po twarzy,
Panie mój drogi.
 Ty tylko jeden wiedziałeś,
 Co się w mej duszy działo,
 Kiedy nad gramatyką
 Siedzieć mi często kazano.
Bo wtedy przed oczami
Duchy się wichrem tłoczą
I myśli zawieruchą
W głowie trzepoczą.
 Jak mam to wszystko zmieścić
 W dramatu ciasnej krawędzi,
 By scen w teatrze czterdzieści
 Nie trzeba było wstawić.
Cichy twój głos mi mówił,
Przedziwnie jakoś kojący,
Że się i kłócić nie mogłem,
Swych bohaterów broniący.
 Lecz kiedy dziś przyszedłem,
 Instynktem tu wiedziony,
 Napróżno czekam głosu,
 Że jestem roztargniony.
Więc profesorze znów przyjdź,
Radośnie otworzę ci drzwi
A przyjaciołom powiem
„Że ze Lwowa wczoraj wróciłeś".

Pani Niebieska

We mnie się czasem burza
Ogrójca zrywa goryczą,
Kroplami się rozlewa
Niby różańca piach.
 Na żagle wicher dmie
 I świszcze nawałnicy,
 A jednak dłonie składam
 Podobny pokutnicy.
O Magdaleno, ja nie chcę
I póki życia złowieszcze
Niechaj kto inny za tobą
Pięknej ma imię grzesznicy.
 Na ścianie u przyjaciela
 Twój obraz ze mną gada
 Lecz wabią tylko twe piersi
 I włosów złotych kaskada.
Więc po to mój znajomy
Obraz wywiesza pobożny,
Bym się zadumał chwilę,
Uśmiech zawołał zdrożny,
Pani niebieska.

Tryptyk

Konie czarne:
Bachmaty, ogiery
Tak pędem lecą przez błonie,
Dziwny za niemi wicher wionie,
Jakże ich dosiąść,
Dziewczyno!
Warkocze opadły....
Płowy rozsypał się głos.
Żagle zwinięte lniane,
Piersi jak skały.
W ciemności łuna płonie,
Upiorny wyje głos,
Oczy się patrzą upojone,
Miłosne usta piszą skargi:
Boże ty mój,
Po to i jestem.

Witraż

Witraże przed oczy
Nasuwasz mi, Boże,
Te święte, kościelne, zaświetne,
Ale ja ciągle tylko ludzkie twarze
W nich widzę mówiące, tęskniące.
I zamiast się cicho, omotać modlitwą,
Różańca ziarnami przysypać,
To ciągle bez smutku,
To ciągle bez końca
Po ludziach się pytam:
Co słychać?

JOTWU.

W puszczy

Nie wiedziałem, że ona starodawna uwiedzie mnie i porwie tembardziej, że widziałem ją tak sterczała niebu naprzekór.

Puszcza Mickiewiczowska banalna wstępem i grą na rogu Wojskiego rozgadana. Dopiero teraz, gdy okryła się śniegu zasłoną, przestała być naga i skusiła.

Zadymkami, podmuchami śnieżnemi, mrozem wreszcie, broniłem się, lecz teraz wziąłem ślub i miodowe dni uczuciem o człowieczeństwie mi mówią.

Kiedy wjeżdżałem na nartach w nią, czekałem wrażeń jakgdyby zapłaty za trud.

Zrazu nic i tylko szum jakiś opadł, przycichło i dusza rozełkała się zachwyceniem.

Tajemna, dostojna cicha toń. Drzewa okryte śniegiem od stóp do głów. Pełno tajemnych między gałęziami zakątków. Jak w filmie „ Biały ślad“, tylko że w sercu mem więcej o znacznie więcej. Bo prawda rzeczywistością krasi, gdzieś słońce zachodnie przedarło się przez konary i tysiącem iskier stwarza przedziwną harmonję barw i snuje opowieści o głębi.

Więc narty moje pognały za legendą za głosem, co w dziwną zjawę przebrany, ucieka wciąż, a nawołuje.

Strach się doprasza praw, bo już od domu daleko. Instynkt budzi się z uśpienia i ciało moje poczyna czuwać. W pierś wchłaniam orzeźwiające powietrze, a z niem, może to prawda, a może tylko było złudzenie, siłę, co piersi napełnia pragnieniem walki, co krwią gorącą i bijącem sercem wyzywa wszelką zwierzynę na bój. Walczyć ach walczyć. Przed oczami przebiegają mi czarno-złotawe blaski, wargi rozchylają się niby w uśmiechu.

O gdyby tak! i nagle na drodze z zacieni i mroków wyrasta bronzowa masa i stoi nawprost taka upragniona.

Serce poczyna mi bić. Ruchy stają się śliskie, powolne, oczy przysłonięte powiekami obejmują dowództwo.

Dlaczego stoję i czekam i nie ustępuje za nic na świecie. Potem ogarnął mnie szał. Nartami trzaskałem w ziemię i z gardła wydobył się głos niezwykły, nie mój. Pognałem wprzód — o śmierci, byłaś mi wtedy taka piękna. Wrogu mój, dlaczegoś zakpił ze mnie? Rozwiało się wszystko gdzieś i próżno szukałem po puszczy zjawy królewskiej. Może to był zwierz świętego Huberta. O legendo, legendo, gdybym ci tysiąc lat przedtem uczłowieczniony w tę puszczę wszedł nie zbudził by mnie świst leśnej kolejki i dostąpiłbym świętej walki o prawo bytu. Widziałyby strwożone ptaki krew na śniegu, a ja zwycięski, wyzbyty, wolny, wytęskniony wój stąpałbym mocarny, nieugięty.

Lecz teraz znów wszystko stało się człowiecze, estetyczne. Przepiękny jest wykrot zmurszały, na skarbach siedzący, zaklęty w bryłę czasu. Piękne są niedoścignione okryte śniegiem wierzchołki. W innym miejscu polana, ludzką nieskalana stopą, biała jak lilja, zachowała ślady zwierzęcych łap. Rozważałem geometrję ich. Są zawiłe klucze pełne, jakieś zawroty. W noce księżycowe szła tu zapewne przemyślna gra, gdzie inteligencja zwycięsko walczyła z siłą.

Niezrównany jest urok puszczy przez to, że zda się być nieskończoną.

W PONIEWIERCE

Nowela

— No czegoż tak wszystko przemija szybko, krokiem milowym i idzie w niepamięci mgłę. Nie wiem, bowiem słońce zachodzi za wzgórza czerwone, rozbłyszczane uśmiechniętemi barwami, i wkrótce zawinie się w muślinowy szal mgieł sinawych, coraz głębiej, głębiej i zniknie. Zwolna wyłazi szepczący zmrok i skrzydłem nietoperza zasłania ziemię. Cicho, cichutko, nad falistemi wzgórzami, kędy schowało się słońce.

Andrzej stoi samotny i rozgląda się... Ciemny jakiś zagajnik układa się wdole do snu, w dali wije się smuga liściastych drzew, to rzeczka, a wkoło niej rozesłana łąka. Kilka chałup rozsiadło się niedaleko i szykuje się do wieczornej drzemki. Już nawet oknami malutkiemi świecą.

Oho — myśli Andrzej — noc już blisko. Jakże jest dobrze teraz zasiąść w chałupie i jeść. Z pól dolatuje woń traw i zbóż i chłód, w izbie cicho świerczy na patelni tłuszcz.

— Co to ludzi niesłychać? — dziwi się Andrzej.

Naraz usłyszał ich. Głos jakiś przeklinał i dochodził Andrzeja tak jakoś wyraźnie, wyraźnie:

— Mówiłem cholero jedna, kałdunie!

A potem rozległ się cienki przejmujący płacz dziecka. Andrzej zasłonił uszy rękoma i biegł nadół. Był już na łąkach, gdy go spotkał mały, zadyszany, oberwany chłopak, ze szlochem uciekał, a za nim goniły słowa:

— Poczekaj, cholero, poczekaj, przyjdziesz ty jeszcze do chałupy!

W chwilę potem Andrzej klęczał nad drgającym konwulsyjnie chłopcem. Delikatnie gładził go po włosach i zapłakanej twarzy. Cicho szeptał mu słowa ukojenia, a chłopak szlochał coraz to mniej i spokojniej. Później wziął go Andrzej na ręce i niósł ku wzgórzom, bowiem nad rzeką zrobiło się ciemno i ostry gryzący wiew drażnił płuca. Wspinał się po stromym, piaszczystym zboczu ku górze. Wreszcie dosięgnął wierzchołek i pod samotną sosenką usiadł. Noc ciemna i chłodna zapadała zwolna i cisza bezskrzydla unosiła się nad ziemią.

I tak siedzieli we dwoje w ciemną noc, gdy twarzy nie było nawet widać. Andrzej zauważył, że chłopak śpi, więc nieruchomy rozmyślał. Kim on był ten człowiek uśpiony na jego kolanach? Był chłopcem, odzianym w podarty łachman, bosym, brudnym i zapłakanym. Mówiono pozatem, że jest bękartem. Andrzej go widywał niejednokrotnie, jak siedział zadumany gdzieś w polu. O czem tak myślał?

Oto dusza jego dziecięcia wydzierała się ku dali sinawej, ku jakiejś nieokreślonej ucieczce i wędrowaniu. Łzy ciche płynęły mu z oczu, i brudnym rękawem obcierał wtedy zwykle nos. Dziwnie był jakiś poufały do ludzi. Zwykle przejeżdżających zaczepiał i rozpytywał. Kończyły się jednak niedobrze te jego sokratyczne nawyczki, obrywał najczęściej batem z dodatkiem:

— Paszoł, ty, cóżeś ty chciał być mądrzejszym ode mnie. Szczeniak psiamać!

Byli jednak ludzie, którzy uszanowali jego dziwną duszę. Pani dziedziczka dała mu cukierka i pocałowała mimo obrzydzenia w głowę, była bowiem demokratką szlachetną i bała się bolszewików. Ksiądz dał obrazek i wiśni. Ubogi jakiś student, gdy spotkał go na polu przy bydle, porozmawiał, opowiadał burżuazji pokazał jakieś książki. Wszystko to mieszało się w głowie chłopaka. Wielka wrażliwa dusza rzucona na śmietnisko głodnych i napasionych świń i próżniaków, słońce, rosę poranną i wieczorne mgły, kochał dzwony Andrzej myślał, że jednak chłopak kochał wschodzące słońce, rose poranną i wieczorne mgły, kochał dzwony w niedziele bijące i pasące się na trawie krowy. Lecz mimo tego czuł się samotnym, obcym. Chciał bowiem mieć kogoś, kogoby kochał i do kogoby należał. Andrzej dobrze wiedział o tem pragnieniu podświadomem kopanej brudnemi butami duszy ludzkiej, i dlatego teraz przestraszony trochę oczekiwał, tego co będzie, gdy się chłopak przebudzi, co z nim należy zrobić. Stara nawyczka nakazywała rozbudzić w nim miłość ku sobie... lecz potem.

Wietrzyk jakiś powiał, sosenka zaszeleściła nad głową Andrzeja, potem znów cicho i Andrzej słyszał bicie niespokojne, tajemnicze, wieczne ludzkiego serca. Tik-tak, buch, buch, buch i potem znowu cichutko tak, tak. Krew przelewało się w żyłach ciągle rytmicznie.

Trzeba jednak do domu iść — postanowił Andrzej — i począł budzić chłopaka.

— Słuchajno trzeba iść do domu!

O jakże bolesne obudzenie, dlaczego sen nie jest dla człowieka wiecznym.

— No chodź — mówił Andrzej do chłopca — pójdziemy do domu!

A on zaspany coś mruczał się na ziemię i spał znowu. Więc go znowu niósł, potykając się, bo noc była ciemna.

Kiedy przyszli do domu, wszyscy spali. Psy cicho zaszczekały u bramy, lecz poznawszy wchodzącego ucichły. Stróż nocny otwierał niechętnie bramę.

— Kogo ta pan przynieśli, umarlaka jakiego czy co?

— O nie umarłego, moi kochani, chociaż go ludzie pogrzebali na zawsze. Synka pana Zatorskiego przyniosłem, zobaczyta jaki ładny.

— Adyć ca pan bajdy pletom, przecie państwo są zagranicą, czy tam gdzieś.

Andrzej kazał mu nagrzać wody w starej pralni. Sam położył chłopaka na ławie na stróżowskim kożuchu. Potem poszedł po maszynkę do strzyżenia włosów, mydło, nożyczki. Chłopak tymczasem się rozbudził i wypytywał stróża, co to za pan.

— Cholera go wi — odpowiedział — chłopów ci nienawidzi, człowiekowi ludzkiego słowa nie powi, cęgiem tylko przekpinki, a ciebie psiamać to wziął i się cecka.

— Czy widzicie? — mówił dalej chłopiec — tam ktoś za kominem patrzy się. On zawsze za mną chodzi. A dlaczego ten pies ma takie błyszczące oczy? Co on tak węszy?

Stary stróż ukradkiem przeżegnał się.

— No, ty się go nie boisz, jak on za tobą chodzi. Może to złe być, albo co?

O nie, jak ja śpię w stodole, to on przychodzi do mnie i siedzi na sianie i patrzy się we mnie, a rano to mnie do krów budzi.

— Jezusie, Marjo to za tobą złe chodzi, czy co? Djabeł cheba, czy szatan?

— A co to jest djabeł? — powiedźcie mi. Dlaczego tylko w nocy się pokazuje? Mnie to się on pokazuje raz w stodole. Tak stał oparty o sonsiek i śmiał się. A kto to jest ten pan, co mnie tu przyniósł?

— Cholera go wi, mówiłem ci... no, ale cóż dalej ten djabeł, czy szatan jakiś? Jezusie, Marjo, coś się ruchało. Cholera nadała i takich znajdów.

Andrzej już wchodził do pralni. Starego przepędził, bo łypał dziwnie ślepiami i poufale dogadywał, sam zabrał się do roboty.

Wytaszczył spod ławy stary ceber, nalał wody, wyszorował, wypłukał, wylał następnie wodę do rynsztoka i słuchał jak, chlupiąc, wypływała na dwór. Chwilę odpoczywał. Spojrzał ukradkiem na chłopaka, — siedział on na kożuchu i kiwał się, walcząc z sennością.

— No, już zabieraj się — krzyknął Andrzej, — a chłopak chwiejnął się raptownie i przestraszony wytrzeszczył oczy, wreszcie zsunął się na ziemię i stanął przy Andrzeju.

Ten wziął grzebień i maszynkę, podkręcił lampką tak mocno, że zaczęła filować, chwycił lewą dłonią za zwichrzone włosy, prawą uzbrojoną błyszczącym żelazem chwilę wywijał w powietrzu, wreszcie zaczął nowoczesne postrzyżyny. Trwały one dość długo.

Przez cały ten czas zamienili ze sobą tylko parę słów, — chłopak zapytał, pokazując palcem maszynkę do strzyżenia, gdzie się takie znajduje, a Andrzej odparł, że psu pod ogonem. Wobec tego rozmowa urwała się i jakoś nie szła.

W koncu postrzyżyny dobiegły końca. I Andrzej począł chłopaka rozbierać. Najpierw zdjął jakąś podartą kapotkę, która zalatywała zapachem żuru, chleba razowego i stajni, wziął ją lekko w dwa palce podniósł do światła i zamyślił się, bowiem ten szary łachman wiedział wiele i począł prędko Andrzejowi opowiadać. Rękawy mam całe zasmarkane i mokre też, a było to tak, w niedzielę wszyscy śli do kościoła, Juika włożyła nową suknie i trzewiki, a chłopak gnał świnie na pastwisko i płakał... a było to tak. Adaś ze dworu spadł z roweru i potłukł się. Lecz Andrzej przerwał tę paplaninę i cisnął kapotę w kąt.

Potem chwycił chłopaka pod pachy, uniósł i drugą ręką ściągnął spodenki porwane prawie na strzępy, następnie zanurzył go do cebra z ciepłą wodą. Chłopak wrzasnął, jak oparzony, lecz gdy Andrzej ściągnął mu z ciała koszulinę, zaczął się chlapać w wodzie.

Wtedy to Andrzej przykucnął na ziemi, wziął go pod brodę i spojrzał w oczy. Chwilę na siebie się patrzyło czworo oczu, wzajemnie się zapoznając i rozległ się w starej pralni śmiech szczęścia. Rżał, trzepotał w powietrzu jak barwny ptak.

Lampka migotała z kątów ciemnej izby zdenerwowaną latwicą. Patrzcie no, moi kochani ludzie, — spać nam nie dają. Wielki, szary pająk wybiegł na pajęczynę i szybko motał nici, przestraszony, potem zazaczajony przyglądał się z drwiącym uśmiechem.

Jednak nie było czasu na zabawę. Trzeba było myć mydłem dobrze zbrudzoną skórę. Kiedy Andrzej wycierał chłopaka, ujrzał trzy sine pręgi co biegły przez ciało, jak glizdy. W miejscach tych wycierał delikatnie i z jakąś świętą nabożnością. Cichutko było w zakopconej izbie, tylko te sine pręgi, jak przekupki na jarmarku wydzierały się i pyskowały.

Ubranego w wielką, nocną koszulę i owiniętego derką zniósł Andrzej do domu i pokoju. Przy dużej lampie chłopak wyglądał ślicznie, duże, szare oczy spoglądały z bezbrzeżnym spokojem i ufnością, z czerwonych warg, jaśniały białe zęby.

Andrzej posadził chłopaka na białem łóżku i przykrył kołdrą. Chłopak jednak nie usiedział spokojnie: machał nogami, wywijał rękami i wydawał z siebie bliżej nieartykułowane okrzyki.

Wtedy Andrzej nasrożył się i powiedział:

— Jak się nie uspokoisz, to zbiję cię tak pasem, że ruski miesiąc popamiętasz i rodzona babka cię nie pozna.

Całą odpowiedzią był śmiech i ktoś ramiona zarzucił Andrzejowi na szyję zupełnie tak samo, jak Staś... i Andrzej poczuł, jak usta całowały go po twarzy.

— Już dosyć! dosyć, — bronił się bezwiednie, — musimy przecież zjeść razem kolację. Nagle w pośród nocnej ciszy począł bić przeraźliwie zegar. To czas dawał znać o sobie i Andrzej spostrzegł, że to co się stało, nie stało się zapóźno.

ZE ŚWIATA

KWESTJA GDAŃSKA.

Sprawa Gdańska, przedłużającą się, poczyna już nam bardzo dopiekać. Problem Gdański jest dla Polski obecnie nieco błahym, tembardziej drażnią śmieszne wybryki. Życie jest silniejsze nad pragnienia p. Greisera, który opacznie zdaje się komentować zalecenia z Wilhelmstrasse.

Wiemy, że do czasów Władysława Łokietka, Gdańsk był osadą rdzennie słowiańską polską. Rzeź Gdańszczan smutną plamą ciąży na „bogobojnych" potomkach Krzyżaków. Później zniemczenie Gdańska stało się faktem. Mamy jednak dowody, że Niemcy uważały Gdańsk za polski.

Obecne koncepcje p. ministra Becka o unji nadbałtyckiej, które zahaczają o polskie Inflanty, nawiązują do tradycyj na Bałtyku, powinny znaleźć zrozumienie Sentu Wolnego Miasta, po co się rzucać i awanturować wbrew własnym interesom. Spadek guldena, wywołał trudności, nic łatwiejszego było odrazu rozpocząć tranzakcję w złotych, nie tylko celne, lecz wogóle, a nie byołby rozgoryczenia i strat.

W unji Bałtyckiej, Gdańsk jeśli będzie chciał, może znaleźć godne miejsce; jeśli nie, spotka się z należytem potraktowaniem gospodarczem i politycznem tak, że przypomną mu się czasy Batoroskie, tembardziej, że sprzymierzeńcy, są więcej praktyczni i przewidujący dla swoich interesów, oraz wykazują daleko idącą dobrą wolę.

KONFLIKT ABISYŃSKO-WŁOSKI.

Opinja świata śledzi z zainteresowaniem konflikt abisyńsko-włoski. Bezwątpienia sprawa jest poważna, już nie ze względu na pacyfizmy czy inne izmy, którym hołdowali tak doniedawna jeszcze żydzi, lecz na następstwa między którémi może znaleźć się bunt rasy czarnej i muzułmanami. Wprawdzie Abisyńczycy są chrześcijanami to jednak daje się w Afryce zauważyć ruch panafrykański, który dla rasy białej jest tak niepożądany.

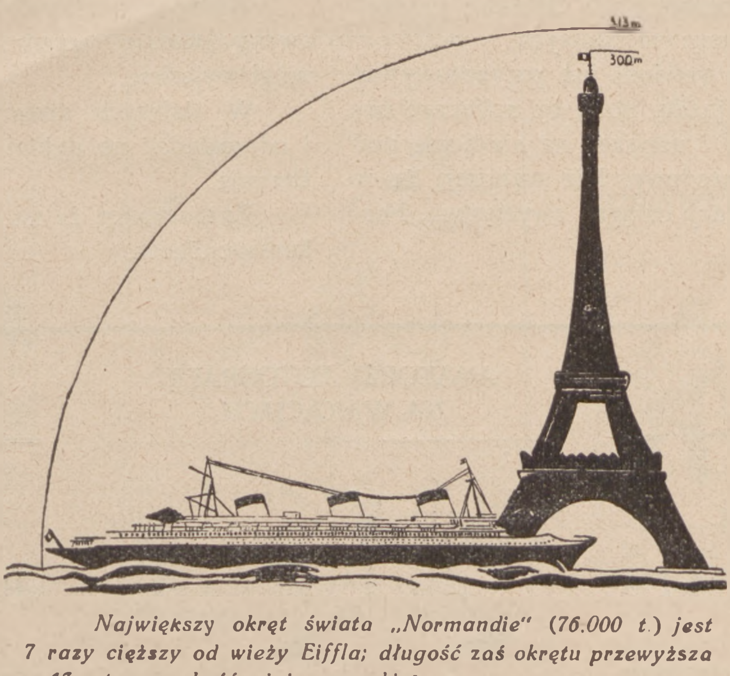
— Wie o tem Mussolini, przypominają mu to ciągle anglicy. Ostatnia konferencja trzech, nie mogła jednak znaleźć wyjścia. Pokłady złota, o których się przypuszcza, że są w Abisynji bogate, nie pozwalają spokojnie spać, nawet takiej bogaczce, jaką jest Anglja, cóż dopiero coraz bardziej pauperyzującym się Włochom.

— Włosi potrzebują ekspansji dla ulokowania nadmiaru ludności, lecz wódz ich życzy sobie wojny również dla wyćwiczenia w armji hartu i bojowości. Może ma europejskie później zamierzenia narazie nie wiadomo.

— Nie tak dawno, bo w zeszłym stuleciu poniosły Włochy klęskę w Absynji pod Aduą, teraz zdają się być lepiej przygotowane duchowo do wojny. Zasługa to niewątpliwie Benito Musoliniego.

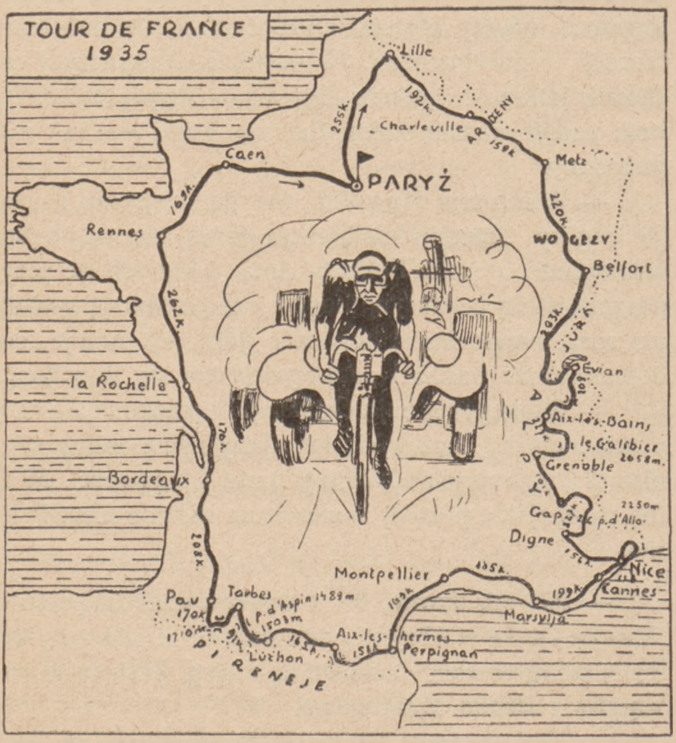
—Snuć prognostyki zwycięstwa można różne, lecz życzyć pomyślności jednej ze stron można zgóry.

— My życzymy zwycięstwa Włochom, uważając,, że świat powinien należeć do arjów, synów słońca. Zdajemy sobie sprawę, że rasa biała poczyna nie nadążać w rozrodzie innym to grozi nowemi najazdami dzikich plennych jak Króliki Azjatów; a co za tem idzie ponownem pogrążeniem się Europy w nędzy duchowej i materjalnej. Słowem średniowiecze, jakie panuje i dziś w Abisynji.



Największy okręt świata „Normandie" (76.000 t.) jest 7 razy cięższy od wieży Eiffla; długość zaś okrętu przewyższa o 13 mtr. wysokość wieży paryskiej.

TOUR DE FRANCE



Tour de France po raz 29 urządzony w tym roku, jest największym biegiem kolarskim świata, w którym toczy się walka o miano najlepszego kolarza świata. Słusznie nazywa się zwycięzcę biegu kolarskiego dokoła Francji najlepszym, albowiem bieg ten jest największym z pośród biegów tego rodzaju, urządzanych przez poszczególne państwa. Nie dorówna mu, ani bieg dookoła Włoch, czy Hiszpanji lub Belgji, trasa bowiem jego podzielona na 21 etapów i biegnie przez całą Francję, licząc 4338 km. Do biegu zgłosiły się: Belgja, Italja, Hiszpanja, Niemcy i Francja, drużyny tych pięciu państw wystawiły swych najlepszych kolarzy. Przez 28 dni najwybitniejsi kolarze świata, zmagając się z sobą przebyli na rowerach całą Francję. Od samego początku na czoło wysunął się belgijski kolarz Romain Maes, który prowadził przez cały czas w klasyfikacji ogólnej. Do ostatniej chwili Maes przodował i w rezultacie wyścig wygrał, przebywając całą trasę t. j. 4338 km. w czasie 141 godz. 32 minuty i 39 sek. Bieg tegoroczny był trudniejszy w porównaniu do poprzednich, wskutek wprowadzenia konkurencyj na czas, oraz wprowadzenia wielkich etapów górskich w Pirenejach, (słynne przełęcze jak Col d'Aspin i inne), gdzie zawodnicy zmuszeni byli po 3 względnie 4 razy zdobywać wzniesienia, nic też dziwnego, że cały świat sportowy oczekiwał z zainteresowaniem finału biegu Tour de France.

Ze sportu

W najbliższym czasie odbędzie się olimpjada w Berlinie. Będzie to wielka rewja sprawdzająca tężyznę fizyczną narodów, jak również ich duchowe przygotowania do zawodów międzynarodowych.

Wszyscy czytelnicy powinni już przygotowywać się do ewentualnego wyjazdu, poto, by zobaczyć naszą banderę na maszcie i usłyszeć na stadjonie pod Berlinem nasz hymn narodowy. Nie wątpimy, że w szeregu konkurencyj Polacy osiągną zwycięstwo. Forma naszych asów jak Walasiewiczówna, Kucharski i innych napawa nas nadzieją.

Wyrażamy też nadzieję, że Kusociński popularnie zwany „Kusym" wyzdrowieje, chociażby na tyle, by mógł wyjechać.

W dalszych numerach będziemy informować i odpowiadać na pytania w związku z Olimpjadą w Berlinie.

Zaznaczamy, że na Olimpjadę wyślemy naszego korespondenta.

AMATORZY FOTOGRAFJI
NA WAKACJACH



On *Ona*

HUMOR

Humorystyczny feljeton z Tel Awiw.

W Konstancy wsiadamy na okręt „Polonja". Słońce praży niemiłosiernie, woda jest mokra i ciepła. Zauważyliśmy kilka skórek pomarańczy rozrzuconych po falach. Przed nami malowniczy Konstantynopol. Jednak okręt nasz przezornie unika brzegów. Na pokładzie przeto leży kilka worków, dwie myszy turystki ganiają się. Jednak o żydach nie zapominają. Paszportów nie posiadają, ale mają tęsknotę do Palestyny, to powinno wystarczyć strażom celnym. Pod pokładem słychać odgłosy miłosne, cmokanie i coś więcej...

Zbliżamy się do Tel Awiw. Znajomy z Otofocka i Gęsiej zapach. Można odczuć już na 5 km. od brzegu. Anglicy twierdzą, że całe morze Śródziemne zażydzone. Powstał podobno projekt, by mieszkańców Tel Awiw nie wypuszczać z domów. Wreszcie wychodzimy na brzeg. Krzyk nie do opisania, biją się, ganiają, lecz mimo tego bez wrażenia na nas. Paczki odnosimy sami. Nic tutaj nie kradną, nic nie ginie. Ponieważ po każdą rzecz cudzą wyciągają się tysiączne ręce, tak, że nawet śpiący może się obudzić.

Opowiadają tutaj grozę budzącą historję.

Pochowano zmarłego na zawszenie i parchy bankiera bogatego z Polski ze złotemi zębami. Rodzina zmarłego dowiedziawszy się o tem, kazała zwłoki odkopać i odbyła się doraźna licytacja zębów. Powstał taki wrzask, że zmarły wstał, bo był w letargu. Nie udał się geszeft. Obecnie ów bankier wstawił sobie wszystkie zęby złote i opowiada, że połknął brylant. Przypuszcza, że współwyznawcy nie dadzą mu nigdy skonać. Grupa kapitalistów postanowiła wykorzystać to i asekurować w podobny sposób swych klientów.

Przyjeżdżamy do hotelu. Wita nas w języku ojczystym stary Jankiel Kon, jest wzruszony. Pyta się czy wszyscy w Polsce wyznają Talmud. Prosi nas do środka. Pokoje tu noszą wszelkie cechy zabytków, ściany pokrywają pluskwy, które się zaklimatyzowały wspaniale. Wodę nosi się w kieliszkach. Sprzątanie znane jest tylko z podręczników. Gospodarze niezwykle gościnni. Zdjęli jedyne prześcieradło z łóżka (jeszcze z Polski) i nakryli niem stół. Siadamy do jedzenia. Menu składa się z cebuli zapiekanej, śledzia i czosnku. Na deser otrzymujemy szczyptę szczypiorku. Zapytujemy o stosunki rodzinne. Dzieci oczywiście mają (bo lubią te robote, tu wszyscy są w ten sposób zapracowani). Ile mają dzieci, mendel. Patrzymy zdziwieni na gospodynię Rachelę, rumieni się wstydliwie, spoglądamy niżej i stwierdzamy, że 16-te w drodze. Żegnając gościnnych gospodarzy, wychodzimy na miasto.



— Panie Kupiec pan zgubił...
— Ny! co ja zgubiłem.?
— Sumienie!

TATUŚ — PANCERNIK.



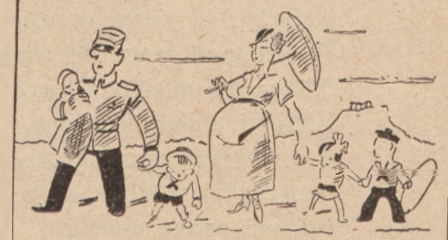
Tatusiu, wspaniała jazda —
Ale przydałoby się działo.
(„Amerycan" Nowy Jurek!)

ZE ZLOTU W SPALE.



Gotowanie obiadu dla 101-szej drużyny z Kaczego Dołu na prymusie.

SPRAWA NASTĘPSTWA TRONU W GRECJI.



W razie restauracji monarchji następstwo tronu jest zapewnione

(Neds Kozmos Ateny).



ŻYCIE TOWARZYSKIE

ODPOWIEDZI REDAKCJI:

Hallo! Hallo Danja.
Przesyłamy Paniom pozdrowienia, oraz numer okazowy „Błędne Koło" i nie wątpimy, że nawiązany kontakt z Paniami w Spale pozostanie nadal utrzymany.
Chętnie służymy wszelkiemi informacjami z Polski.

Współrodaczkom naszym z Czechosłowacji przesyłamy także numer okazowy i życzymy dalszej owocnej pracy dla Macierzy. Nie wątpimy, że wśród Pań znajdziemy dużo Prenumeratorek. Uważamy, że każda z uczestniczek powinna mieć nasz numer. Oczekujemy na odpowiedź i na adresy.

Hallo! Pomorze — Tuchola.
Jak wyżej. Jednak nie możemy zapomnieć o tych pięknie wyhaftowanych poduszeczkach. Nie wątpimy w to, że z Tucholą łączności nie stracimy i też będziemy mieli dużo prenumeratorek. Oczekujemy na odpowiedź w sprawie zdjęć i adresy reszty.

Miłej Opiekunce Dunek z Grudziądza przesyłamy numer nasz, oraz serdeczne podziękowanie za przewodnictwo do obozów żeńskich. Prosimy także propagować nasze „Błędne Koło".

P. druhowi Ciąglińskiemu z Radomia wywiązujemy się z przyrzeczeń, numer okazowy przesyłamy i prosimy o propagowanie naszego poczytnego pisma wśród licznych znajomych.

Miłym Wołkowyszczankom przesyłamy numery i podziękowanie za serdeczne przyjęcie nas. Nie z naszej winy nie mogliśmy się wywiązać z przyrzeczenia w Warszawie. Niewątpimy, że wszystkie Wołkowyszczanki będą naszemi prenumeratorkami.

Redaktor kącika towarz. będzie odpowiadał na wszelkie zapytania czytelników.

Bajka

U pastuszego ogniska
Co w polu dymem mgli
Siedziałem kiedyś chłopcem
W długie jesienne dni
I niby urzeczony
Czekałem końca dnia,
Aż krowy w oborze mlekiem
Zapełnią w kubłów dna
W chałupie starej zapadłej
Kolacje nam gotują,
A po niej będą bajki
Co wieczorami się snują,
Co wieczorami w opłotkach
Zwołują tajemne rajce
I słychać je nieraz w polu
W smętnej pastuszka fujarce.
Nieraz na chlebnym piecu
Stuletni dziad kościelny,
We świętem namaszczeniu,
Proszony przedtem długo
Rękami ustom pomagał
Bajkową pędzić nić.
Jakże to łatwo było
Za morza wtedy jeździć,
Przeszłości filmu wstęgę
Marzenia barwą pieścić.

Duchy pokutujące,
Zdziwione izby ciszą,
Za oknem przyczajone,
Oczami w nocy kwitły.
Ciało się dziwnym dreszczem
Otula niby płótnem
Serce poszepty kreśli
Ułudą zbudzone lotną.
Bo oto mój brat rodzony
(Ta mi się wtedy zdało
Pastucha szczęściu Królewskiem
Gdy opowiadał stary).
Po świecie szedł sierocy,
Aż się zlitował czarodziej
Nad jego dolą bolną
I wziął za drżącą rękę,
Wprowadził na dwór książęcy.
Tak to wspominam sobie
Chłopięce zadumania,
Kiedy skulony, brudny
W ognisku grzałem dłonie.
A może dzisiaj jeszcze,
Kiedy się nieco ściemni,
Coś niedzielnego się stanie
Głos czarodzieja usłyszę
Może gdy zemrę.

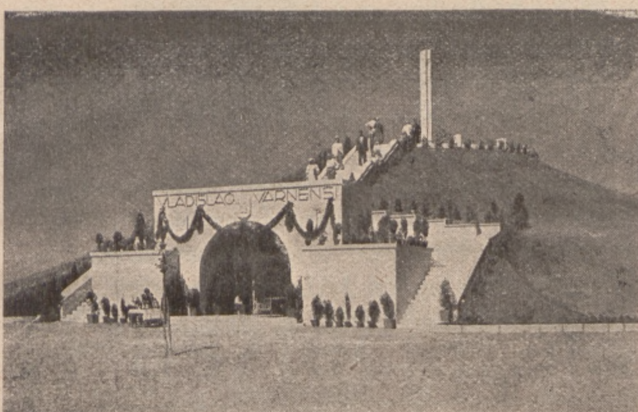
Wycieczka nad Czarne Morze

organizowana przez Towarzystwo „Wagons Lits Cook" w Warszawie w dniach od 1—21 VIII b.r.

W dn. 1 do 20 sierpnia powszechnie znane Tow.: „Wagons-Lits Cook" zorganizowało piękną 3-tygodniową wycieczkę do Bułgarji.



Musimy podkreślić, że organizacja tej wycieczki, stała na wysokości zadania, co zresztą należy do



przysłowiowej tradycji T-wa Wagons-Lits Cook". Toteż uczestnicy wycieczki mile wspominają odbytą podróż i pobyt w Bułgarji i w Konstantynopolu, zachowując szczerą wdzięczność dla organizatorów tej wycieczki, którzy uczynili wszystko, aby ją ożywić i jak najbardziej wszystkim umilić.

Powyższe zdjęcia przedstawiają: 1) grupę



uczestników wycieczek przed pięknym pałacem myśliwskim w Bukareszcie, który leżał na jej trasie, 2) mauzoleum króla Władysława Jagiellończyka w Warnie, uroczyście odsłonięte przed paru tygodniami w obecności króla Borysa, 3) Kniaziewo uroczą miejscowość podmiejską koło Sofji, widzimy tu grupę uczestników wymienionej wycieczki.

TEATRY I REWJE.

WIELKI: „Rose Marie,“ z Lucy Szczepańską.
NARODOWY: „Walka kobiet“.
POLSKI: „Urodziny“, z Węgrzynem.
LETNI: „Kubuś“.
WIELKA REWJA: „Kawiarenka“.
CYRULIK WARSZAWSKI: „Pod włos“.
TEATR MALICKIEJ: „I co z takim robić?“
MAŁY: „Wiosenne porządki“.
NOWY: „Szesnastolatka“.

KINA.



APOLLO: „Bengali“.
AMOR: „od 9. IX. — 18. IX. „Świat idzie naprzód“ i „Miłość goryla“; od 19. IX. — 26. IX. „Jej Wysokość całuje“ i „Viva Villa“.
AS: „Miasto widm“ i dodatki.
ADRIA: „Julika“ — Idziemy po szczęście“.
ANTINEA: „Córka Generała Pankratowa“.
AKRON: „Mściciel Prerji“ i „Pat Patachon jako wynalazcy prochu“.
ATLANTIC: „Legjon nieustraszonych“ z Wallacem Berry.
CASINO: „Niedokończona symfonja“.
CZARY: „Imperatorowa“ i „Uwodzicielka“; od 16. IX. „Katiusza“ i „Człowiek, który sprzedał głowę“.
CORSO: „Rewolucja śmiechu“ i rewja.
COLOSSEUM: „Światło w ciemnościach“.
COLOSSEUM MAŁE: „S. O. S. Góra Lodowa“ i „Syn King Konga“.
CAPITOL: „Mały Pułkownik“.
ERA: „Wielka księżna i chłopiec hotelowy“, „Powódź“.
EUROPA: „Kaprys Hiszpański“ w roli gł. Marlena Dietrich.
ELITE: „Młody las“ od 15. IX. „Urojony świat“.
FLORIDA: „Wiosenna Parada“, „Syn puszczy“.
FORUM: „Żywy zastaw“ i „Pojedynek ze śmiercią“.
FAMA: „Roześmiane oczy“ z Shirley Temple.
FILHARMONJA: „Dzień wielkiej przygody“.
HOLLYWOD: „Pani i szofer“.
ITALJA: „Imitacja życia“ i „Grzesznik“.
KOMETA: „Wszystko dla zwycięzcy“ i rewja.
LUX: „Czarna perła“ i dodatki.
MAJESTIC:: „Tajemnica Peraku“.
MEWA: „Uwodzicielka“ i „Królowa cyganerji“.
MARS: „Bal w Savoyu“.
MASKA: „Księżniczka przez 30 dni“ i „Bożek mórz południ“.
MIEJSKI: „Wszystko żart“, „I cóż dalej szary człowieku“.
MUCHA: „Za dwa pocałunki“ i „Pilnuj swego męża“.
NOWA TOMBOLA: „Imperatorowa“ i „Bal w Savoyu“.
OKO PRASKIE: „Cienie Brodway'u“, „Ostatni sygnał“; od 7. IX. — 14. IX. „Komenda serc“ i „Ukryte szczęście“; od 15. IX. — 22. IX. „Hrabia Monte - Chrysto“ i dodatki kolorowe; od 23. IX. — 30. IX. „Katiusza“ i dodatki.
PAN: Flip i Flap „Żona z ogłoszenia“.
PRAGA: „Bella Donna“ Ramon Novarro; „Córka Frankensteina“; od 15. IX. „Rewolucja śmiechu“ i „Mały pułkownik“.
POPULARNY: „Taniec miłości“ — —„Księżniczka przez 30 dni“ i rewja.
PETIT TRIANON: „Jej szampańska noc“ i „Kobieta w jego życiu“; od 8. IX. — 15. IX. „Ludzie w bieli“ i „W blasku księżyca“; od 16. IX. — 23. IX. „Czerwona dama“ i „Kobieta szuka miłości“; od 24. IX. — 30. IX. „Złodziej serc“.
RIALTO: „Czar młodości“.
RAJ: „Śmierć odpoczywa“ i „Orzeł Polski“.
RIVIERA: „Noc karnawałowa“ Iwan Możżuchin.
RENA: „10-iu z Pawiaka“ i dod. dźwiękowe.
ROXY: „Pat i Patachon jako jazzbandyści“, „Byli sobie dwaj hultaje“ (Flip i Flap); „Jestem zbiegiem“.
SOKÓŁ: „F. P. 1 nie odpowiada“ „Lampa Alladyna“.
STELLA: „Uwodzicielka“ i „Nocny Express“.
SFINKS: „Szczęście na ulicy“ — „Tajemnica Expressu Nr. 6“; od 15. IX. „Vanetka“, „Mężowie do wyboru“ i „Legjon nieustraszonych“.
STYLOWY: „Sequoia“ w rol. gł. Jean Parker.
ŚWIATOWID: „Baboona“ nast. progr. „Folie Bergere“ z Maurice Chevalier.
TON: „Jestem zbiegiem“; od 8. IX. — 15. IX. „Imitacja życia“; od 16. IX. — 22. IX. „Pan bez mieszkania“; od 23. IX. — 30. IX. „Powrót Frankensteina“.
UNJA: „Car szaleniec“ i „Czarny kot“.
UCIECHA: „Świat urojony“ i „Mężowie do wyboru“.

Redaktor: ZYGMUNT BIAŁECKI Wydawca: MGR. WIESŁAW JĘDRYCHOWSKI

Adres Redakcji i Administracji. Warszawa: Solec 59, tel. 8-68-35, Konto P. K. O. 11912.–

Sekretarjat redakcji czynny jest codziennie od godz- 10-12.

Sal Szkoła Rzem. Dział Graficzny, Warszawa, ul. Ks. Siemca 6. Tel. 537-72